Nr. 259. We Lwowie, Czwartek dnia 12. Listopada 1885. **Rok XXIV.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 3 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
miesięcznie w kraju . . . . 2 złr. — ct.
w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . . . 9 „ — „
Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nadd., Serbii . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika liczba 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I., Wollzeile 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kuliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 11. LISTOPADA.

Otrzymujemy następujące pismo:

W Imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. wyższy Sąd krajowy we Lwowie po wysłuchaniu c. k. Nadprokuratora państwa, postanowił zażalenia c. k. Prokuratorji państwa we Lwowie przeciw orzeczeniu c. k. Sądu krajowego jako Trybunału prasowego we Lwowie z dnia 18. września 1885 l. 13987., którem w skutek sprzeciwienia się Platona Kosteckiego redaktora *Gazety Narodowej* w myśl §. 493 p. k. wniesionego, zniesiono nakaz tamtejszo-sądowy zdnia 11. sierpnia 1885 l. 13092, zatwierdzający konfiskatę nru 181 czasopisma *Gazeta Narodowa* z dnia 9. sierpnia 1885 z powodu artykułu pod tytułem „Warszawa dnia 7. sierpnia" rzekomo istotę czynu zbrodni naruszenia spokojności publicznej z §. 66 u. k. zawierającego, nie uwzględnić i zażalone orzeczenie jako należycie uzasadnione zatwierdzić.

O tem orzeczeniu wyższego Sądu krajowego we Lwowie z dnia 13. października 1885 l. 25181 zawiadamia się Pana jako odpowiedzialnego redaktora.

Lwów dnia 5. listopada 1885.

Strumieński w. r.

Dla
Pana *Platona Kosteckiego* odpowiedzialnego redaktora *Gazety Narodowej*
L. 18017 we Lwowie.

Wspomniana w powyższem orzeczeniu korespondencja opiewa:

Warszawa d. 7. sierpnia.

I oto znów całe miasto zostaje pod wrażeniem nowej kradzieży, którą w biały dzień prawie popełnili nasi znani artyści kunsztu złodziejskiego, których prezyzja w tego rodzaju operacjach faktycznie dochodzi kulminacyjnego punktu i niezrównanej doskonałości.

Dziś rano rozeszła się po mieście wieść o okradzeniu prywatnego kaucjonowanego lombardu na placu Wareckim, która to instytucja, jak wiele innych tego rodzaju w naszem mieście, jest rodzajem rozbójniczej maszyny do obdzierania w legalny sposób zapomocą lichwy biedaków. Rezultatem kradzieży było ograbienie całego pokoju kosztowności, których wartość oznaczają urzędnicy kasy owej na sumę 50 tysięcy rubli.

Kradzieży tej dopuszczono się pomiędzy godziną 4. a 10. rano, a sama już liczba przedmiotów skradzionych wykazuje, że do kradzieży należeć musiała cała banda złodziei.

Cóż policja, zapytacie, na to?

Pilnuje, aby dorożki miały numera, aby flagi przy iluminacjach galówkowych prosto były zawieszane, aby szyldy były pisane po rosyjsku; ale o bezpieczeństwo mieszkańców dba tyle ile o ten wiatr co wieje. Dzięki też temu, mamy takie okazy wyrafinowanych złodziejstw jak ten, o którym wam donoszę.

Od paru dni na ulicach Warszawy chłopcy roznosiciele sprzedają 10-groszowe broszurki p. t. „Jak i dlaczego biją żydów." Zabawna bardzo historyjka wiąże się wydaniem tej broszury, której autorem jest niejaki pan Szygarin, redaktor pisma wychodzącego w zeszytach a noszącego tytuł „Teraźniejszość."

Pan Szigarin jest Rosjaninem krwi czystej, a zbankrutowawszy na swojej literackiej działalności w Rosji, zjawił się u nas jako jeden z apostołów zgody, aby tym sposobem podreperować swoje zachwiane interesa.

Niestety trafił na grunt i czasy zupełnie nie odpowiednie do propagandy. *Teraźniejszość* więc jego rozchodzić się poczęła, ale na makulaturę do żydów, a spekulacyjki na ogłoszeniach zawiodły także. Pan Szygarin więc przyszedł do przekonania, iż może skuteczniejszem byłoby dla jego propagandy, a korzystniejszym będzie dla niego interesem stać się współczesnym antisemitą i w tym celu właśnie napisał wyż wspomnianą broszurę, a że jako Rosjanin posiada większe fawory w cenzurze, aniżeli polski autor, puszczono mu przeto całą tę robotę, której treści i kierunku nie trudno się domyśleć już z samego tytułu.

Pan Szygarin i swoją *Teraźniejszość* i swoją broszurę pisze po polsku dla łatwiejszego zbytu roboty.

Tłum, który łapie się na tytuły, podobno ze skwapliwością rzucił się do nabywania owego dzieła, którego celem ostatecznym jest prucie żydowskich pierzyn i podburzanie namiętności.

Na to powodzenie broszury zwrócono uwagę w Zamku, a żandarmerja złożyła raport do Petersburga, zkąd przyszedł olbrzymi nos dla warszawskiego komitetu cenzury za wypuszczenie w świat tego rodzaju dzieła, i obecnie odbywa się formalne polowanie policjantów na chłopaków roznoszących to dzieło, gdy reszta pozostałych egzemplarzy u autora skonfiskowaną została. Jest to rzeczywiście wyśmienity okaz sprawiedliwości moskiewskiej i p. Szigarin może sobie powiedzieć na pociechę po wyłożonej pracy i kosztach, że tylko w Rosji, przy prewencyjnej cenzurze, coś podobnego spotkać go mogło.

Wracając do naszego antisemityzmu, to niestety przyznać należy, iż posiada on mentorów arcysmutnie wyglądających. Społeczeństwo całe patrząc jeszcze w roku zeszłym na tę dziwną łagodność i opiekę, jaką rząd i władze okazywały tym, co rozbijali sklepy i rabowali składy spirytusów, zrozumiało aż nadto dobrze, że w interesie jego leży zgodę z żywiołem, który wprawdzie nie wszedł w organizm narodu i jest czegoś szkodliwym, ale dziś równie jak my prześladowanym, utrzymywać — tem więcej, że doświadczenie uczy, iż rząd burząc jednych przeciwko drugim, brał już nieraz w opiekę uciemiężonych niby i wyrabiał sobie tym sposobem nowych sprzymierzeńców, a przeciwników narodowego programu.

Nie chcą tego zrozumieć nasi antisemici, grupujący się około p. Jana Jeleńskiego i jego żydożerczej *Roli*, będącej od początku do końca niczem innem, jak tylko litanią wymysłów, i ograniczającej swoją antisemicką działalność do mięszania z błotem tego wszystkiego i tych wszystkich, którzy z jej redaktorem ręka w rękę iść nie mają zamiaru. Wymyślanie to *Roli* robi pewne wrażenie szczególniej w sferach szlacheckich, gdzie niestety skutkiem stagnacji w interesach, z jednej strony pilnie studjuje się ten organ i wymyśla na żydów, a z drugiej pożycza od Mośka lub Judki na gruby procent i na rachunek przyszłorocznego rzepaku czy pszenicy. Cała więc działalność antisemitów naszych najgorszy wpływ wywiera tylko na masy, gotowe każdej chwili rzucić się z pięścią na żydów, i to uważać należy za działalność bardzo szkodliwą.

Burzenie u nas w tym kierunku nie jest pracą dodatnią, żywioł żydowski jest szkodliwym dla naszego rozwoju, temu nie przeczymy, ale działać przeciwko niemu skutecznie tylko tam można, gdzie rozwiniętem jest parlamentarne życie. Tutaj u nas jest poprostu rozdrażnieniem wewnętrznych stosunków, rozdrabnianiem sił, których skupienia nam tak bardzo potrzeba, i ostatecznem nas osłabieniem.

W niedzielę pożegnał się br. Conrad a nazajutrz przywitał się p Gautsch z urzędnikami ministerstwa wyznań i oświaty. Jeżeli w ogóle w danym stanie rzeczy z góry z pewną ciekawością wyglądano tych aktów, to przyniosły one niespodziankę najniespodziańszą — br. Conrad nie wspomniał ani słówkiem o swoim następcy, i tąż samą monetą odpłacił się p. Gautsch, ani słówkiem nie wspominając o swoim poprzedniku — wypadek, niebywały w świecie biurokratycznym a może i niebardzo licujący z przepisami grzeczności towarzyskiej!

A na tem nie koniec. Szef sekcyjny br. Fidler w przemowie swojej do br. Conrada oświadczył, że „urzędnicy ani się spodziewali ani życzyli sobie, aby tak rychło pożegnał się ze swojem stanowiskiem" — co było dla nowego ministra niejako z góry dane wotum nieufności ze strony przyszłych jego podwładnych, — ale nazajutrz, po przemowie p. Gautscha nie znalazł p. Fidler czy to humoru czy okazji do odpowiedzi w imieniu urzędników. Nowy minister przemówił tonem komendanta wojskowego — i temsamem z góry zastrzegł się od niewczesnej odpowiedzi.

Br. Conrad, jak długo był ministrem, nie słynął z wymowy, choć w niejednym ważnym wypadku politycznym byłaby mu się wielce przydała — i dopiero żegnając się z urzędnikami wystąpił z mową wybitnie polityczną — formalnym programem politycznym, i to programem przyszłości! Albowiem w urzędowaniu swojem niekoniecznie się tego programu trzymał br. Conrad, mianowicie pod względem narodowościowym i ducha szkół.

W dłuższej przemowie swojej ustępujący minister zacytowawszy nie nowy podobno aksjomat, że państwa tem się utrzymają, czem powstały — coby centraliści mogli sobie wytłumaczyć w duchu germaństwa — dodał zaraz: „Zasadnicza idea Austrji jest historyczna — dynastyczna, która się w zasadach austrjackiego stanu urzędniczego najlepiej manifestuje. Wobec tej idei zasadniczej mają idee inne, jak np. narodowościowa i wyznaniowa, tylko znaczenie czasowo ograniczone. Co do kwestji narodowości, to miłość języka ojczystego jest wrodzoną, każdy język ma prawo do opieki państwowej, każdy obywatel ma prawo pobierać naukę w języku ojczystym — obywatele jednak mają też obowiązek względem państwa. Co do kwestji wyznaniowej trzymam się powiedzenia Józefa II.: „W mojem państwie może każdy szukać zbawienia według swego upodobania" — młodzież nie powinna jednak wpadać w prąd materjalistyczny, szkoły powinne wpoić młodzieży dążność wyższą i idealne zapatrywanie na życie." Poczem z rozrzewnieniem dziękował urzędnikom.

I jak się ta mowa byłego ministra kłóci z jego postępowaniem podczas urzędowania, tak też niepodobna zrozumieć, jak może obywatel liczyć na opiekę swego języka i na swobodę wyznania, jak może młodzież tchnąć duchem podniosłym, jeżeli narodowość i wyznanie są — według br. Conrada — pojęciami czasowo ograniczonemi!... Toć stanęłaby piekielna zasada: *Cujus regio, ejus religio*, a w danym tu wypadku — *et lingua!*... Takich to ministrów, ba, ministra oświaty, miewała Austrja!

Przemowę nowego ministra ogłoszono dosłownie, i tak też wypada nam ją powtórzyć. Pan Gaust rzekł:

„Najw. reskryptem J. c. i k. apost. Mości z d. 5. b. m. mianowany ministrem wyznań i oświaty, obejmuję dzisiaj urzędowanie, stając najpierw w waszem kole, szan. panowie, aby was powitać. Skłonność i powołanie oddawna wprowadziły mię w ścisłą styczność z nauką i edukacją, znam przeto zasób zadań, jaki ma przed sobą ten resort, któremu poruczoną jest piecza około duchowych interesów ludności; ale znam oraz mnogie i rozmaite trudności, jakie tu pokonywać wypada. Otóż abym na tym nowym urzędzie moim — według skromnych sił moich — rozwinąć mógł czynność pomyślną, muszę szan. panów prosić o uczestnictwo i wsparcie.

„U was wolno mi spodziewać się tej wierności obowiązkom, która nietylko szybkie i gruntowne opracowanie agend, każdemu poszczególnemu departamentowi przekazanych, winne posłuszeństwo dla przełożonego i najściślejsze tajemnicy urzędowej przechowywanie, ale przedeszystkiem obejmuje owo bezstronne, ściśle legalne postępowanie, które nieodzowną każdej dobrej administracji podwalinę tworzy.

„Jak w obrębie całego, powierzonego mi z Najw. łaski resortu z rygorem wystąpię przeciw wszelkiemu takiej wierności obowiązkom naruszeniu, taksamo też poczytuję sobie za ważny obowiązek, z całą uwagą i najgorętszą troskliwością dbać o pomyślność i interesa panów urzędników. Zwidzenie każdego z osobna departamentu rezerwuję sobie do dni najbliższych, i wtedy będę prosił wszystkich znanych mi pp. referentów, aby mi panów pracowników pomocniczych w miejscu ich czynności przedstawili."

Podobno od czasu, gdy hr. Gołuchowski objął urząd ministra, wszechwładne urzędnictwo ministerjalne nie słyszało takiej perory. A najciekawszym jest może ustęp, gdzie p. Gaust przestrzega, aby go nie uważano za nowicjusza w sprawach oświaty. I jakkolwiek trochę dziwnie brzmi w ustach ministra, który dopiero przed 10 latach wstąpił do służby, wyraz „Seit Jahren", co w polskiem moglibyśmy tylko przetłumaczyć „Zdawna" — to znowu pewną jest rzeczą, że kto w 30. roku życia nie posiada zdolności na wodza, ministra, artystę, uczonego, poetę, ten już nigdy nie nabędzie, a p. Gaust liczy już 35. rok życia.

Mowa nowego ministra miała się wielce niepodobać wielu z obecnych dygnitarzy ministerjalnych — przeczuwają, że skończyły się już ich ekstrarządy poza plecyma ministra i poza przepisami ustaw i rozporządzeń. Co jeżeli się ziści, to p. Gaust dokona dzieła prawdziwie herkulesowego i zbawiennego. W kołach prawicy mowa ministra nie zmieni w niczem jej pozycji — ze stanowiska ściśle „wyczekującego" prawica nie przejdzie w „życzliwą neutralność" — pokąd nie pozna, jak minister na urzędzie i w parlamencie postępować będzie. Prawica od urzędników ministerstwa wymaga tylko tego, co i nowy minister — postępowania bezstronnego i ściśle legalnego, a więc aby szanowali poręczone konstytucją równouprawnienie! Zdaje się, że nastąpią w składzie dostojników ministerjalnych zmiany.

Obiega pogłoska, ale niepewna, że minister rolnictwa hr. Falkenhayn ustąpi. Natomiast silnie się utrzymuje pogłoska o dymisji ministra handlu, br. Piny.

Korespondencje „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 9. listopada.

*** Na dzisiejszem, (drugiem) posiedzeniu delegacji austrjackiej, przy rozpoczęciu obrad nad etatem wojskowym na r. 1886. pierwszy zabrał głos delegat Jaworski, aby odpowiedzieć na uwagi ministra wojny, poczynione w komisji w kwestji nauki i znajomości języka niemieckiego. P. Jaworski specjalnie mówił o stosunkach szkolnych w Galicji, wykazując, iż nauka języka w szkołach tam dostatecznie jest uprawianą i stanął w obronie systemu nauczania, opartego na języku ojczystym, za pomocą którego przedewszystkiem szkoła lepiej spełnia zadanie swoje wychowania dziecka i lepiej je rozwija umysłowo, czyniąc zdolnem do przyjęcia innych nauk. Szkoła zresztą niema wyłącznego celu kształcenia podoficerów, więc też nie może wyłącznie być zastosowaną do tego celu. Wywodom p. Jaworskiego przyklasnąć może każdy dbały o bitność armii, bo przecież podoficerem zostaje żołnierz dopiero po pewnym przeciągu czasu, w którym znajomość swoją języka niemieckiego, o ile go nie posiada, uzupełnić może.

P. Jaworskiemu odpowiadał delegat Demel. P. Demel od dawnego dosyć czasu wcale nie brał udziału w dyskusji w Izbie poselskiej lecz tylko w delegacji. Od pewnego czasu atoli stał się mówniejszym, ale dotychczas i w Izbie a nawet i w delegacji prawie zawsze polemizował przeciw posłom polskim. Jeżeli to jest wynikiem systemu pewnego, iż z lewicy Polakom odpowiada p. Demel, możnaby go o tyle pochwalić, iż p. Demel zna dokładnie język polski, więc o sprawach dotyczących specjalnie Galicji, mógłby się dobrze informować z dzienników polskich gdy niemieckie mało lub też wcale o nich nie piszą. Tymczasem p. Demel widocznie w tym kierunku ze swojej znajomości języka polskiego nie korzysta; ba! nawet nie uważa za potrzebne słuchać przemówień posłów, z którymi następnie polemizuje. Miałem sposobność obserwować to dziś na posiedzeniu delegacji. P. Demel wykazał widocznie tylko kilka słów odczytanych z przemówienia p. Jaworskiego, które go spowodowały zapisać się do głosu. Na dalsze przemówienie wcale nie zwracał uwagę; trudno tedy dziwić się, że polemizował z twierdzeniami, których del. Jaworski wcale nie wypowiedział, tak iż Jaworski musiał protestować nieporozumienie, na które to sprostowanie p. Demel znów nie zwracał uwagi. Czy to jest odpowiedni sposób prowadzenia dyskusji, łatwo każdy osądzi sobie, ale z tego sposobu powstają później sprawozdania dziennikarskie, przypisujące mówcom niektórym twierdzenia, których oni nie wypowiedzieli.

Minister wojny hr. Bylandt-Rheidt odpowiadał p. Jaworskiemu tak, jak gdyby wcale go nie zrozumiał, co właściwie jest tematem mowy delegata narodu.

Gdyby poseł Jaworski był przemawiał o dzień jeden później, mógłby się odwołać w dodatkach swoich na powagę dzisiejszego ministra oświaty, który swoją mowę pożegnalną wypowiedział do urzędników ministerstwa byłby już wtedy drukowaną miał w ręku. Br. Conrad nie był znakomitym mówcą w parlamencie, ale tym razem przemawiał swobodnie i skutkiem tego wcale nieźle. Mowa jego miała charakter polityczny a specjalnie o języku ojczystym odezwał się tak, jak gdyby sprawę pojmował odmiennie zupełnie od głosów, które się słyszy z lewicy. Nietylko bowiem przyznał prawo każdemu do nauki w języku ojczystym, lecz wyraźnie podniósł to, iż nie należy się odwoływać na różnicę w stopniu kultury poszczególnych narodów, w czasach dzisiejszych bowiem wszystkie szczepy równy biorą udział w postępach cywilizacji. Pod względem wyznaniowym postawił bar. Conrad zasadę równouprawnienia wszystkich wyznań, ale wystąpił przeciwko dzisiejszemu kierunkowi materjalistycznemu.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 11. listopada.

(Język serbsko-chorwacki zamiast włoskiego w sądach dalmackich i bośniacko-hercegowińskich. — Rokowania o odnowienie ugody austro-węgierskiej. — Rozporządzenie ministerstwa co do pensyj jednoroczniaków, będących sierotami po urzędnikach. — Projekt obostrzenia ustawy prasowej w Niemczech. — Nowa encyklika papiezka).

Krok za krokiem postępują naprzód posłowie dalmaccy do Rady państwa, i dla swego małego kraiku zdobywają raz w raz nowe ustępstwa — wtedy, gdy reprezentacje innych krajów, kilkakroć liczniejsze, odchodzą od wspólnego stołu z próżnemi rękami. Niedawno temu wyliczyliśmy cały szereg zdobyczy Dalmatyńców, a dziś mamy znów do zanotowania nowe, drobne wprawdzie, ale niemniej ważne w tamtejszych stosunkach ustępstwo na rzecz języka serbsko-chorwackiego. Oto donoszą właśnie, że ministerstwo sprawiedliwości, w porozumieniu z ministerstwem wspólnem, poleciło sądom dalmackim, aby ze względu na nieznajomość włoszczyzny w krajach okupowanych, korespondencja z władzami sądowemi w Bośnii i Hercegowinie prowadzoną była z reguły w języku serbsko-chorwackim, w wypadkach zaś, gdzie język włoski okaże się niezbędnym, dołączonym być ma serbsko-chorwacki przekład odnośnych aktów.

O austro-węgierskich rokowaniach ugodowych pisze *Budapest.-Corresp.*:

„Ostatniemi dniami odbyły się kilkugodzinne konferencje między ministrami Taaffem, Dunajewskim, Tiszą i Szaparym, które o tyle przyczyniły się do wyjaśnienia sytuacji, że ze strony rządu austrjackiego dano — z wyjątkiem kwestji cłowej — odpowiedzi i uwagi na wniesione przez rząd węgierski propozycje i żądania, tak że istniejące różnice pomiędzy zapatrywaniami obu

---

Kobiety o sobie samych.

(*T. Stanton*: „*Kwestja kobieca w Europie*" *w przekładzie polskim. — Warszawa 1885*).

Skreślił C.

Był czas, że wiele się u nas interesowano tak zwaną „kwestją kobiecą." Mamy tu na myśli przedewszystkiem lata od r. 1870—1880. Pisano o niej dużo, mówiono jeszcze więcej: w łamach pism perjodycznych i w kołach towarzyskich sprawa ta była na porządku dziennym. Jedni bronili ideałów Hofmanowej, drudzy stawali po stronie entuzjastek, inni wreszcie, a takich najmniej było, radzili czekać i śledzić spokojnie przebiegu tego ruchu, będąc zdania, że kiedy kwestja z dziedziny dyskusji zejdzie na pole praktyki, wówczas najłatwiej zdoła każdy rozstrzygnąć, czy i o ile która strona ma słuszność. Od niejakiego czasu jednak sprawa ta usuwać się poczęła z pod uwagi ogółu: przycichała nawet tam, gdzie pierwej w sposób najmniej umiarkowany ją roztrząsano. Miałażby owa zasada bierności stać się hasłem dla wszystkich, czy też przedmiot sam powszechnych dawniej dyskusyj zmalał do tego stopnia, że dla mniej bystrych spostrzegaczy stał się niewidocznym?

Nie miejsce tutaj rozbierać to pierwsze pytanie; na drugie natomiast odpowie nam książka, którą oto mamy obecnie przed sobą.

Uczuwając w literaturze powszechnej brak dzieła, któreby w sposób zwięzły przedstawiało historję kwestji kobiecej w Europie, wpadł T. Stanton, publicysta angielski, na oryginalny pomysł stworzenia książki, że się tak wyrazimy, składkowej. Nie znalazłszy zapewne w poczcie pisarzy spółczesnych żadnego badacza, któryby objąć umiał cały obszar tego ruchu w jednolitej pracy, postarał on się o szereg artykułów, skreślonych prawie wyłącznie przez kobiety-autorki różnych narodowości i to w ten sposób, że każda z nich przedstawia rozwój i stan obecny kwestji kobiecej we własnym kraju rodzinnym. Książkę tę przyswoił naszemu językowi p. Kazimierz Sosnowski, a redakcja *Przeglądu tygodniowego* przekład jego wydała w bieżącym roku w Warszawie.

Łatwo zrozumieć, że pomysł p. Stantona zawierał już w samej swej istocie obok wielu stron dodatnich także i nie mało ujemnych. Słusznie zauważył wydawca, że wobec zbiorowego charakteru dzieła, o jednolitości poglądów na sprawę kobiecą nie mogło być i mowy; to też książka ma przedewszystkiem wartość informacyjną, bo podaje w kwestji, o którą się rozchodzi, najbogatszy stosunkowo materjał.

Wybór współpracowniczek zrobiony został, o ile z samej rzeczy wnosić można, wcale szczęśliwie. Autorki pojedynczych artykułów są to przeważnie kobiety, które całą działalność swoją skupiały ku pomyślnemu rozwiązaniu własnej sprawy i walczyły dla niej już to w dziedzinie teorji, już to, co częściej, w praktyce. I tak np. o stosunkach angielskich piszą takie dzielne szermierki postępu, jak uczona Elżbieta Hoggan, doktor medycyny, lub Marja Grey i Jessie Boucherett, obie zdolne publicystki, oddane pracy podwójnej, literackiej i praktycznej, nad polepszeniem stanowiska społecznego kobiet. Podobnież artykuł o Niemcach jest dziełem pań Anny Lette i Joanny Hirsch, o Włoszech pani Aurelii Cimino de Luna i Dory d'Istria, o Hiszpanii pani Concepcion Avenal, o Rosji pani Marji Cebrików itd. itd. Nawet o Wschodzie pisze kobieta, Greczynka pani Kalliope A. Kehaya, która wiele lat spędziła w różnych stronach Orjentu. Naturalnie, że i Polska nie jest wyłączoną z dzieła: ustęp odnośny wyszedł z pod pióra pani Elizy Orzeszkowej.

Mimo przydługiej listy współpracowniczek różnych zdolności i różnych przekonań, nie chcemy i do pewnego stopnia nie mamy powodu zastosowywać tu zasady: „*Quot capita, tot sensus.*" Zapewne, bez niejakich sprzeczności w ogólnych zasadach, w jednych lub drugich artykułach wyrażonych, obejść się nie mogło: obok konserwatystek zabierają głos entuzjastki, obok rutynowanych publicystek, które życie strawiły na pracach literackich, kobiety czynu, mniej nawykłe do pióra: a ztąd poszło, że obok dobrych znalazły się w książce i słabsze rozdziały. Jakkolwiek jednak sąd wypadnie o wartości wewnętrznej pojedyńczych części, to przyznać należy z góry, iż jedna myśl, jedno przekonanie wszystkim bez wyjątku autorkom jest wspólne: wiara w doniosłość i słuszność podjętej sprawy, jak niemniej prawdziwy zapał dla szczęśliwie — można to już dzisiaj powiedzieć — rozpoczętego dzieła.

* * *

Kwestja kobieca nigdzie nie została jeszcze rozwiązaną całkowicie: sprawa to zanadto świeżej daty, aby gdziekolwiek posunąć się zdołano w dodatnich rezultatach nad pomyślne próby i doryweze zdobycze. Najwięcej stosunkowo zbliżyły ją do bardzo jeszcze oddalonego celu usiłowania zwolenników emancypacji w Anglii, Rosji i Szwecji.

Bo jeśli kobiety postępowe postawiły sobie przedewszystkiem za zasadę, przez należyte kształcenie się dorównywać mężczyznom i na podstawie zdobytych w ten sposób kwalifikacyj dobijać się stanowisk, które dotąd były monopolem silniejszej połowy rodzaju ludzkiego, to w tym kierunku już bardzo wiele zdziałały Angielki. Od r. 1846. datują się pierwsze starania około wyrobienia kobietom przystępu do wyższych zakładów naukowych. Dziś doprowadzono do tego, że nietylko uniwersytet londyński, niedawnego pochodzenia i nowoczesnej organizacji, ale i stary, konserwatywny uniwersytet w Cambridge przyjmuje zgłaszających się bez różnicy płci na zwyczajnych słuchaczy i dopuszcza kobiety do egzaminów na wszelkie stopnie uniwersyteckie. Co więcej, w r. 1882 upoważniono opatrzone stopniami takiemi uczone *ladies* do udziału w głosowaniu na posiedzeniach uniwersyteckich zgromadzeń. Po rok 1869 musiały kobiety, chcące się oddać zawodowi lekarskiemu, kształcić się za granicą. W powyższym dopiero roku postanowił uniwersytet londyński i na ten wydział otworzyć wstęp płci pięknej: że z tego ustępstwa nie omieszkały korzystać Angielki, dowodem wykaz medyczny z r. 1882, gdzie wymieniono 26 kobiet-doktorów. Na brak więc środków do pracy naukowej nie mogą się uskarzać przedsiębiorcze córki Albionu.

Inaczej ma się jednak z praktyczną stroną tej kwestji. Stopnie są dla wszystkich dostępne: ale owoców ze studjów specjalnych nie wszędzie zbierać dozwolono. Urzędy polityczne są przed Angielkami zamknięte: z publicznych instytucyj zaledwie biura telegraficzne otwarły u siebie posady dla kobiet: w prywatnych zakładach powierzają im zwyczajnie tylko podrzędne obowiązki np. buchalterów, subjektów, zecerów i t. d.

Mimo nieustępujących trudności, płeć piękna, niesłusznie mieniona słabą, nie ustaje w pracy. Żądania jej nie maleją, lecz owszem z dniem każdym podnoszą się. Pojawiają się wśród Angielek coraz częstsze głosy, domagające się zupełnego równouprawnienia kobiet z mężczyznami. Piórem i żywem słowem walczą one przedewszystkiem o uzyskanie prawa głosowania powszechnego. Od r. 1867. wnoszą za ich staraniem przychylni sprawie kobiecej posłowie odpowiednie wnioski w parlamencie. W latach 1871., 1873. itd. debatowano nad niemi poważnie w Izbie. W r. 1878. oświadczyło się za bilem Courtney'a, w tej kwestji wniesionym, 165 posłów przeciwko 234. Odtąd nie było sposobności do podjęcia sprawy na nowo. Nie wątpi jednak pani Fawcett, referentka tego ruchu w naszej książce, że wkrótce i na tem polu doczekają się kobiety zwycięztwa.

Jeżeli chodzi o pozytywne rezultaty, to powiedzieć można, że po Anglii najwięcej dla sprawy kobiecej zrobiono w Rosji. P. Marja Cebrikow tłumaczy, jak się to stało, że państwo, niestojące pod względem cywilizacji żadną miarą w najpierwszych szeregach (jej własne słowa!), jest jednem z pierwszych co się tyczy emancypacji kobiet. Rosja później, niż inne narody, poszła pracować w winnicy społecznej cywilizacji; zebrała jednak pewne korzyści z tego opóźnienia. Najmłodsza siostra, jako taka, ma oczy otwarte na niedostatki, błędy i wady starszych rodzeństwa, i wiele się uczy i nauczyła z ich smutnych doświadczeń.

Kwestja emancypacji po raz pierwszy poruszoną została w dziennikach rosyjskich w roku 1840. W dziedzinie praw cywilnych nie wieloma dotąd zwycięztwami mogą się poszczycić Rosjanki. O wiele lepiej powiodły się usiłowania w zakresie sprawy edukacji. W r. 1878. otwarto kobietom dostęp do uniwersytetów w Petersburgu, Moskwie, Kijowie i Kazaniu. Pierwsze egzamina odbyły się w r. 1882. i 99 kobiet otrzymało stopnie z wydziału literacko-historycznego, a 64 z przyrodniczo-matematycznego. W r. 1882. zapisało się ogółem na wykłady około 200 kandydatek. Obecnie ma się znajdować w samym Petersburgu 52 kobiet-doktorów; w całej zaś Rosji jest ich około 250. Cyfry te są nadewszystko wymowne. Ale i tu na każdym kroku doznaje ruch postępowy podobnych, jak w Anglii, ograniczeń. Ukończone uczennice medycyny nie są wobec prawa lekarzami, równymi mężczyznom tego stopnia: mogą leczyć jedynie choroby kobiece i dziecięce. Co do innych zawodów, rząd daje kobietom zajęcie w czwartym Wydziale, to jest w departamencie carowej, dalej w urzędach kolejowych i telegraficznych. Rzecz dziwna, iż przy silnie rozwiniętym ruchu emancypacyjnym, są Rosjanki, wedle p. Cebrikow, zupełnie zadowolone ze swej zależnej względem mężczyzn pozycji i potępiają jako herezję każde wystąpienie z żądaniem bezwzględnie niezawisłego stanowiska społecznego. Chodzi im bowiem (jak utrzymuje taż sama autorka) głównie o dobro nie swoje własne, lecz ludu i kraju, nad którego podniesieniem pragną usilnie pracować. (*Dok. n.*)

rządów są już całkowicie znane. Jak słyszymy, nie powstały dotąd ważniejsze trudności, tylko co do polityki cłowej nie można spodziewać się tak szybkiego porozumienia. Minister handlu Pino miał wprawdzie dłuższą rozmowę z prezydentem ministrów Tiszą, a i minister handlu hr. Szechenyi udaje się w tych dniach do Wiednia celem dalszych rokowań, ale rząd austrjacki nie jest skłonnym przed połową listopada wejść w obrady nad kwestją cłową. Ze zaś idzie tu nietylko o ogólne zasady, ale także o oznaczenie wielkiej liczby pozycyj taryfowych, przeto końca tych obrad przewidzieć dziś nie można. Najrychlej ukończą się rokowania w kwestji bankowej, przynajmniej o ile się odnoszą do układów między obydwoma rządami, tak, że rada generalna banku w krótkim już czasie znać będzie warunki, na których obaj ministrowie skarbu zgodzą się na wniesienie w parlamentach przedłużenia przywileju bankowego na dalsze 10 lat. Zmiana tekstu not nie będzie przedmiotem narad. W ogóle kwestja bankowa tylko pośrednio jest w związku z ugodą.“

Ministerstwo wojny wydało orzeczenie, na podstawie którego **jednoroczniacy**, **będący sierotami po urzędnikach**, i jako tacy utrzymywani z funduszów państwowych, tracą w ciągu trwania służby jednorocznej prawo pobierania pensji sierocińskiej, jeżeli służą w wojsku na koszt państwa.

Rząd pruski postawił w niemieckiej Radzie związkowej wniosek, domagający się znacznego **obostrzenia ustawy prasowej** na redaktorów i autorów artykułów dziennikarskich. Dotychczas odpowiadał tam w pierwszej linii za przestępstwo prasowe redaktor odpowiedzialny, w drugiej linii można było poszukiwać autora i nakładcę, lub drukarza. Jeżeli jednak autora artykułu wyśledzić nie było można, to sprawa po 6 miesiącach ulegała przedawnieniu i odpowiedzialność spoczywała wyłącznie na podpisanym redaktorze. To zdaje się być rządowi pruskiemu niedostateczną rękojmią, i dlatego postawił w Radzie związkowej wniosek, ażeby przestępstwo autorów dziennikarskich artykułów stawić na równi z innemi przestępstwami, i przedłużyć termin ich odpowiedzialności *in infinitum*. Dziać się to będzie w ten sposób, że przed końcem każdych sześciu miesięcy, mogących sprawę przedawnić, sądy ogłaszać będą ponownie rozpoczęcie sądowej procedury przeciw niewyśledzonemu dotychczas autorowi inkryminowanego artykułu.

Jak przeto ponowienie listu gończego zapobiega przedawnieniu winy nieschwytanego dotychczas zbrodniarza, tak też ponowienie publikacji sądowej przeciw niewykrytemu dotychczas publicyście, umożebni sądowi ściganie go, choćby za lat kilka. Obok tego odpowiedzialność podpisanego redaktora pozostaje w całej pełni.

Ze ta nowa surowość w znacznej części wymierzona jest przeciwko prasie polskiej, nie trudno się domyślić. Mamy wszelako nadzieję — pisze *Kur. Pozn.* — że Koło polskie wraz z niezależnemi frakcjami niemieckiemi postara się o to, aby ta nowa maczuga na publicystów polskich nie weszła w skład instrumentów karnych, przepisanych prze niemieckie prawo prasowe.

Dziś miał wyjść w Rzymie **encyklika papieska** *„De civitatum constitutione christiana“* (o chrześciańskiej budowie państwa). Encyklika zaczyna się od słów *Immortale Dei*; papież przygotował ją od dłuższego czasu i zasięgał w tym celu rady kardynałów i biskupów z różnych części świata. W pierwszej części podnosi Leon XIII. znaczenie kościoła katolickiego pod względem społecznym. Jakkolwiek głównem zadaniem religii jest zapewnienie wiernym zbawienia, to jednak powinna ona wywierać i wywiera rzeczywiście znaczny wpływ w każdej dziedzinie ludzkich czynów. Ponieważ kościół jest korporacją o samodzielnej i niewzruszonej organizacji, ma on zatem prawo do niezawisłości obok państwa i do swobodnego działania. Bóg postanowił założyć dwa odrębne Towarzystwa kościół i państwo. Każde z nich jest niezawisłem w swoim zakresie. Ani kościół, ani państwo nie powinny mięszać się wzajemnie w swe sprawy. Oba te związki mają na celu szczęście człowieka: jeden z nich doczesne, drugi wieczne. Encyklika nie rozstrzyga stanowczo kwestji, w jakim stosunku powinny stać względem siebie obie władze, tam gdzie ich interesa się krzyżują. Uregulowanie tej sprawy pozostawia ona obopólnemu uznaniu i oświadcza się za systemem konkordatów zwłaszcza w takich wypadkach, jak nominacje biskupów.

Dalej zwraca encyklika uwagę na pochodzenie każdej władzy od Boga. Ludy nadają rządom moc i siłę, ale nie mogą nadawać im praw. Władza państwa nie jest dla siebie samej celem. Państwo istnieje dla dobra obywateli, a nie ci dla państwa. Ludność powinna otaczać władzę synowską czcią i przywiązaniem. Ostatni ustęp encykliki zawiera praktyczne wskazówki dla katolików; wzywa ich ona do udziału w wielkiej akcji politycznej naszych czasów, zostawiając im w szczególnych wypadkach zupełną swobodę. Papież ubolewa nad tem, że niedawno wybuchły między katolikami spory, które chociaż nie tyczyły się zasadniczych kwestji, doprowadziły jednak do tego, że przeciwnicy posądzali się wzajemnie o brak uczuć religijnych. Encyklika kończy się wezwaniem do pobłażliwości i zgody.

Delegacje

Na poniedziałkowem posiedzeniu plenarnem delegacji austrjackiej toczyły się obrady nad ordinarjum wojskowem. Zabrał głos nasamprzód

Del. **Jaworski**: „Pozwolę sobie uczynić ktlka uwag z powodu rozprawy w komisji budżetowej. Minister wojny podniósł w wyczerpującem *exposé* okoliczności, wpływające na stosunki zdrowotne w armii. Z zadowoleniem i wdzięcznością przyjęliśmy do wiadomości, że najwyższy zarząd wojskowy stara się nieustannie o utrzymanie armii w dobrym stanie zdrowotnym.

Nie ulega atoli wątpliwości, że oprócz stanu zdrowotnego na gotowość armii wpływa jeszcze bardzo wiele innych okoliczności. Muszę tu mianowicie poruszyć jeden punkt, który w komisji stanowił również przedmiot wyczerpującej dyskusji. (Mowca powtarza znaną już interpelację Sturma w sprawie znajomości języka niemieckiego u podoficerów i odpowiedź ministra wojny, poczem mówi dalej:)

Ze zdziwieniem usłyszeliśmy słowa ministra wojny, mówię: ze zdziwieniem, sądzę bowiem, że obawy, którym p. minister dał wyraz, są nie uzasadnione. Minister wspomniał w pierwszej linii szkołę ludową, której urządzenie, na zasadzie narodowości oparte, dało właśnie powód do obaw. Głównym celem szkoły ludowej jest, z dziecięcia, któremu częstokroć brak pierwszego macierzyńskiego wychowania i opieki, uczynić człowieka, natchnąć go bojaźnią bożą i miłością bliźniego, nauczyć je prawości, posłuszeństwa, czystości i porządku, obznajomić je z przedmiotami najbliższego otoczenia — jednem słowem oddziaływać na nie w ten sposób, aby z tej młodej latorośli nie wyrosła szkodliwa na rośl dla społeczeństwa.

Szkoła ludowa, spełniająca to zadanie, dostarczy, sądzę, więcej dzielnego materjału dla armii cesarskiej, niż gdyby się w urządzeniu jej wychodziło z jednostronnego stanowiska potrzeby podoficerów. Sądzę też, że dowódzca nie będzie się wahał popierać nominacji na podoficera człowieka o wypróbowanem poczuciu honoru i obowiązku, tudzież posłuszeństwo dla przełożonych, a uprzejmości dla kolegów — co wszystko zawdzięcza szkole ludowej — chociażby on czytać i pisać umiał tylko w swej mowie macierzystej, albowiem da on większą rękojmię, że potem w szkole podoficerskiej przyswoi sobie język niemiecki.

Jeżeliby zaś szkole ludowej odebrano jej charakter narodowy, natenczas jestem najmocniej przekonany, że obawy p. ministra wojny byłyby uzasadnione, albowiem wtedy alboby mniej szkół powstało, albo też liczyłyby one mniej uczniów. A gdzie istnieją szkoły średnie, zorganizowane na podstawie narodowej, niema tam ani jednego ucznia, któryby nie znał języka niemieckiego w tej mierze, iżby, posiadając inne także potrzebne kwalifikacje, niemógł być jako podoficer wcielonym do armii.

P. minister wojny wskazał na Węgry, jako przykład do naśladowania. Atoli w wielu krajach koronnych, ku którym zwraca się żądanie p. ministra, istnieje już to, czego on pragnie, na podstawie ustawy i faktycznie. Jest tak n. p. w Galicji od r. 1867 we wszystkich szkołach średnich i we wszystkich więcej niż 3-klasowych szkołach ludowych Nieda się też zaprzeczyć, ze w szkołach średnich i ludowych, zorganizowanych na podstawie narodowej, nie mimo to, ale właśnie skutkiem tego istnieje coraz bardziej wzrastająca dążność do przyswojenia sobie języka niemieckiego.

Trzeba przejrzeć tabele kwalifikacyjne ze wszystkich szkół średnich, a okaże się, że kwalifikacja z języka niemieckiego jest przeciętnie znacznie lepszą, niż z łaciny i greki. W ogóle u ludności, w klasie średniej, istnieje zapatrywanie, że młodzieniec, średnio wykształcony, przed wszystkiemi innemi językami winien posiadać język niemiecki, już z tego powodu, że uważają go powszechnie za kwestję chleba. Nie mogę też pominąć milczeniem okoliczności, że 16 szkół kadeckich dostarcza w mierze dostatecznej materjału na miejsca podoficerskie, i że na wypadek wojny jednoroczni ochotnicy, którzy nie złożyli egzaminu oficerskiego, stanowiliby dostateczny kontyngens na miejsca podoficerskie.

Taki jest stan faktyczny. Dlatego sądzę, że dla jakichś konceptów nie należy wstrząsać dzisiejszym stanem rzeczy, jestem bowiem przekonany, że zmiana pociągnęłaby za sobą skutki, które sprzeciwiałyby się celowi zamierzonemu.

Niemiałem zamiaru wciągać tutaj do dyskusji sprawy, która w Izbie posłów była przedmiotem zbyt ożywionej rozprawy. Atoli oświadczenia ministra wojny znalazły głośny oddźwięk w prasie wiedeńskiej, nadano im zaś znaczenie i doniosłość taką, jakiej pewnie nie było w intencjach pana ministra. Obawiam się, że sprawa ta będzie może znowu przedmiotem namiętnej rozprawy w Izbie posłów. Wolałem tedy zapatrywania moje wyłuszczyć przed tem wielce szanownem zgromadzeniem i w obecności p. ministra wojny. Mówiłem zaś i mówię tylko w imieniu mego kraju ojczystego, którego mam zaszczyt być reprezentantem. Nie z tego względu, jakoby w słowach p. ministra znajdował się jakiś zarzut przeciwko Galicji, ani też dlatego, jakobym się chciał uniewinniać, a przez to obwiniać, — w komisji budżetowej padły wyrazy, których powiedzieć nie chciano, a jednak powiedziano.

Co się tyczy obaw o bitność i gotowość armii, tudzież o wykształcenie ludowe, my posłowie galicyjscy nie uniewinniamy się, albowiem uniewinniać się nie mamy potrzeby. Dowodów dostarczyliśmy. Przemawiałem imieniem Galicji, bo jej stosunki szkolne leżą mi najwięcej na sercu, i wiem barzo dobrze, że szkolnictwo ludowe w Galicji nie z naszej winy pozostaje wprawdzie w tyle w porównaniu z innemi krajami koronnemi, ale w każdym razie znajduje się na drodze ciągłego postępu. Przemawiałem imieniem Galicji, albowiem jej stosunki szkolne, tak jak one od r. 1867, ułożyły się w drodze ustawodawczej i konstytucyjnej, są mi dobrze znane i ponieważ Galicja jest największym krajem koronnym z ludnością nieniemiecką i dostarcza największego kontyngensu dla armii.

Gotowość i bitność armii nie stanowią sprzeczności — owszem, wykształcenie ludowe jest *conditio sine qua non* bitność, a wszystko, co wykształcenia przeszkadza, musi szkodliwie oddziałać także i na tę ostatnią. O bitności armii i wykształcenie ludowe staraliśmy się zawsze wedle sił i możności naszej i czynić to będziemy nadal. Atoli w kwestjach wykształcenia ludowego jest dla mnie zasadą: *principiis obsta!*

Del. **Demel**. P. Jaworski dziwi się, że minister wojny tak się wyraził o mierze stosunków języka niemieckiego w naszej walecznej armii, i że na poparcie tego swego uspokajającego zapatrywania powołał się na przykład Węgier jako naśladowania godny. I mojem zdaniem słusznie się dziwi p. Jaworski, skoro kilkakroć wypowiedział, że przemawia w imieniu Galicji. Delegacja zaś i jej komisja budżetowa ma przemawiać w imieniu monarchii. Co p. minister jako przezorny mąż stanu wypowiedział, i czemu niniejsze stosunki rację oddają, jest to, iż pojawiają się symptomy, że agitacja do tego dąży, aby język niemiecki wszędzie i to coraz bardziej był rugowanym, a że mianowicie w Galicji istnieje pewien prąd, który język niemiecki poprostu za zdradę idei polskiej ogłasza, i że te prądy mogłyby kiedyś zgubnie oddziałać na niezbędną jedność niemieckiego języka armii.“

Sprawa unii bułgarskiej.

Wierzymy chętnie, że wszystkim mocarstwom zależy na przywróceniu poszanowania dla traktatów międzynarodowych i na utrzymaniu i zabezpieczeniu pokoju europejskiego. Zdawałoby się, że ta jednolitość w zapatrywaniach i intencjach mocarstwowych i tożsamości celu, do którego zdążają, nietylko ułatwi, ale i odpowiednio przyspieszy dzieło konferencji. Tymczasem mijają dnie i tygodnie i wkrótce wejdziemy już w okres delat miesięcznych, a werdyktu konferencyjnego, mającego położyć kres obecnym zawikłaniom i zatargom na Wschodzie, nie możemy się doczekać.

Takie zwlekanie musi niekorzystnie oddziałać na strony bezpośrednio interesowane, jakiemi są małe państwa bałkańskie, które wystawiane na zbyt długą próbę, mogą w końcu stracić cierpliwość i ulegając przymusowi, pójść z sobą w rozpaczliwe krwawe zapasy. Drugiem szkodliwem następstwem przeciągającej się zwłoki dla owych państw, jest materjalne rujnowanie się tychże na uzupełnienie i podtrzymanie pogotowie wojennego. Być może, że konferujące mocarstwa widzą w zubożeniu swych ukoronowanych lub umitrzonych pupilów skuteczny środek do utrzymania pokoju?! Środek to niepewny, a w każdym razie nie bardzo bezpieczny, bo jeśli z biegu okoliczności, prowokacja lub rozpacz nie popchną antagonistów bałkańskich do akcji orężnej, to zubożenie skarbu publicznego i mieszkańców może łatwo stać się zarzewiem wewnętrznych, przewrotowych wybuchów, których uśmierzenie w interesie pokoju europejskiego, może być o wiele trudniejszem, jak zamierzone przywrócenie *status quo ante* na półwyspie Bałkańskim.

Stagnacja w obradach konferencyjnych przedłużanie rewolucyjno-wojennego prowizorjum na półwyspie, może być na rękę jednej tylko Moskwie. Czem bardziej szaleją burze w górach Bałkanów i czem mętniejsza woda w Marycy, Sanie, Tymoku, Drynie i Dunaju, tem łatwiejszy dla niej połów.

W świecie politycznym, a może już i w kołach dyplomatycznych, przychodzą pomału do przekonania, że Rosja mierząc w Bułgarję i jej księcia, chce właściwie trafić w Anglię a może i w Turcję, którą ostatnią radaby, w przeprowadzeniu uchwał konferencyjnych, zastąpić nietylko w Rumelii i Bułgarji, ale i w Macedonii, a choćby nawet i w Serbii. Tej ofiary, pełnej poświęcenia ze strony Rosji dla powagi traktatów, dla pokoju europejskiego i równowagi kół państwowych w Bałkanach, nie przyjmą zapewne lord Salisbury i Said basza, a prawdopodobnie także i p. Freycinet i hr. Robillant, lecz cóż na to hr. Kalnoky i ks. Bismark?

Sprawy autonomiczne.

Przy uzupełniającym wyborze do sejmu z większych własności okręgu wyborczego czortkowskiego, w miejsce śp. Walerjana Podlewskiego, jak to doniósł już wczoraj zamieszczony w *Gazecie* telegram, na 45 głosujących jednogłośnie został wybrany p. **Jan Gnoiński**.

Przy wyborze uzupełniającym do Rady powiatowej jaworowskiej, wybrany został z grupy większych posiadłości p. Kajetan **Torosiewicz**, właściciel dóbr.

Okręgowi inspektorowie szkolni.

Zeszłoroczny sejm krajowy powziął uchwałę: „Wzywa się rząd, aby w celu uzyskania z c. k. skarbu państwa dla okręgowych inspektorów szkolnych przy szkołach ludowych należytego uposażenia a w szczególności także potrzebnej dla wspierania ich przez remuneracje i zapomogi dotacji, na drodze właściwej, odpowiednie poczynił kroki.“

Obecnie urzędowa *Gaz. Lw.* zamieszcza obszerny komunikat w tej sprawie, z którego dowiadujemy się, że p. minister oświaty reskryptem z d. 13. maja b. r. odpowiedział, iż nie może zarządzić zmiany w dotychczasowem urządzeniu inspektoratu okręgowego w Galicji, a to ze względu potrzeby jak najściślejszego ograniczenia wydatków ze skarbu państwa, zwłaszcza, że państwo pokrywając w Galicji koszta substytucji za inspektorów okręgowych, wziętych ze stanu nauczycieli ludowych — na rzecz nadzoru szkół galicyjskich stosunkowo więcej łoży, niż na ten sam cel wydaje dla innych krajów koronnych (!) Wobec tego wyraża p. minister mniemanie, że sejm i nadal udzielać będzie zapomogi i remuneracje z krajowego funduszu szkolnego inspektorom okręgowym, należącym do stanu nauczycieli szkół ludowych.

Rada szkolna komunikując Wydziałowi krajowemu powyższe orzeczenie ministra, przytoczyła zarazem okoliczności które, zdaniem jej, przemawiają za udzieleniem inspektorom okręgowym zasiłków z krajowego funduszu szkolnego, albowiem spełnianie obowiązków inspektora należy poczytywać za doniosły obowiązek publiczny a zarazem za żmudny, szczególnie wobec organizowania i reorganizowania zakładów szkolnych. Rada szkolna nadmienia nadto, że na jednego inspektora okręgowego przypada w przecięciu 80 do 100 szkół, położonych niekiedy w okolicach niemających dostatecznie uregulowanej komunikacji.

Natomiast położenie inspektorów okręgowych, nie daje im, ani w przybliżeniu odpowiadających trudnościom stanowiska korzyści materjalnych. Wzięci przeważnie ze stanowiska nauczycieli szkół ludowych, inspektorowie okręgowi pobierają przywiązane do swych posad skromne płace, wynoszące w przecięciu (już po wliczeniu dodatków pięcioletnich) 500—600 złr., tudzież ryczałt funkcyjny i podróżny, obliczony w wysokości 500—600 złr., z którego muszą opędzać połączone z tak częstemi podróżami wydatki. Położenie ich materjalne bywa często mniej korzystne, niż położenie niektórych podwładnych im nauczycieli kierujących; a nadto nawet nadzieja uzyskania korzystniejszej w przyszłości posady, lub na wypadek sterania sił, lepszej emerytury, jest dla inspektorów okręgowych prawie zamkniętą, gdyż przy ogłaszanych na podobne posady konkursach, ciała powołane do nadawania posad, dają pierszeństwo kandydatom, o których mają pewność, że będą na miejscu czynni, a przeto pomijają najgorliwszych inspektorów okręgowych, z obawy, że ci i nadal będą powołani do pełnienia tego urzędu. Dla inspektorów okręgowych, choćby najlepiej zaleconych, zasługi ich stanowiska są w ten sposób nie poparciem, lecz zaporą do utrzymania korzystniejszej posady.

Także i inspektorowie okręgowi, brani z c. k. seminarjów nauczycielskich, gimnazjów i szkół realnych, nie znajdują również w zawodzie inspektorskim ani materjalnych, ani moralnych korzyści, mogących równoważyć choćby w przybliżeniu trudy i przykrości tego stanowiska. Tego dowodzi fakt, że Radzie szkolnej krajowej coraz trudniej uzyskać dla stanowisk inspektorskich kandydatów tej kategorji. Obecnie jest na 37 inspektorów okręgowych, 5 ze stanu profesorów gimnazjalnych lub realnych, 5 starszych nauczycieli seminarjów nauczycielskich, 6 nauczycieli szkół wzorowych c. k. seminarjów, 19 nauczycieli i kierowników szkół ludowych, pospolitych lub wydziałowych, między tymi i ze stanu duchownego i dwaj prywatni nauczyciele.

Natomiast coraz częstsze są rezygnacje ze stanowisk inspektorów okręgowych, a że w tym zawodzie częste zmiany, przerywające pożądaną ciągłość, muszą najniekorzystniej oddziaływać na rozwój szkolnictwa, w dotkniętym rezygnacją inspektora okręgu, to nie ulega wątpliwości. W bieżącym roku w sześciu okręgach musiała Rada szkolna krajowa obmyślać sposób zaradzenia gwałtownej potrzebie wskutek rezygnacji inspektorów okręgowych, a w dwóch tylko wypadkach udało się zażegnać trudności chwilowo przez to, że rezygnujących nakłoniono do odroczenia podań o uwolnienie od obowiązków inspektorskich na czas niejaki.

Wobec tego wyraża Rada szkolna krajowa w odezwie swej do Wydziału krajowego nadzieję, że reprezentacja krajowa, uważając energiczne i skuteczne wykonywanie obowiązków inspektoratu okręgowego za rzecz, leżącą w dobrze zrozumianym interesie kraju, zechce i nadal wstawiać w preliminarzu krajowego funduszu szkolnego kwoty, potrzebne dla udzielania zasiłków pracującym skutecznie i gorliwie inspektorom okręgowym.

Nie ulega wątpliwości, że podnoszone przez kraj. Radę szkolną motywa są zupełnie uzasadnione, zresztą i sejm był tego zdania, i w tym celu uchwalił przytoczoną na początku tego artykułu rezolucję — ale jeżeli skarb państwa w tej tak ważnej sprawie tłumaczy się brakiem funduszów — to cóż kraj nasz, walczący z ciągłemi niedoborami i podwyższaniem dodatków, może uczynić dla polepszenia doli inspektorów okręgowych szkół ludowych?

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d 11. listopada..

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy znacznej wysokości barometru, którego stan średni zredukowany do poziomu morza wynosił 774 mm., było niebo przez całą prawie dobę zamglone, opad mglisty wynosił na dobę do 9. godziny dziś z rana $0,_6$ mm. Średnia temperatura dnia wczorajszego była $1,^0{}_2$ C., najwyższa $2,^0{}_6$, najniższa w nocy $1,^0{}_1$ C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 11. listopada: Przy wietrze zachodnio-południowym i temperaturze cokolwiek wyższej od średniej listopada $1,^0{}_7$ C.. niebo się wyjaśnia, powietrze miernie wilgotne, opadu nie ma, co najwięcej mglisty i wcale nieznaczny.

* **P. Jan Zacharjasiewicz**, ukochany jubilat powieściopisarz, przybył wczoraj do Lwowa.

* **P. dr. Wereszczyński**, członek Wydziału krajowego, otoczony opieką lekarską, pieczołowitością swej rodziny i krewnych p. C., zamieszkałych przy ul. Fredry, u których właśnie leży chory — ma się obecnie, jak nam donoszą, znacznie lepiej a stan jego nie budzi groźniejszej obawy.

* **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała Józefa Krzanowskiego w Pilznie, rzeczywistym nauczycielem kierującym u św. Barbary w Krakowie; Stanisława Kowalskiego w Hecznarowicach; Hipolita Grabkowskiego w Wilanowicach; Adama Rylkę w Podolszu; Antoniego Wrońskiego, tudzież Antoninę Kazanowską w Zatorze; Filipinę Czemeryńską w Trembowli; Stanisławę Pelczarównę w Toniach, Jana Jeża w Gumniskach Fox; Macieja Staszla w Ludźmirzu, Wojciecha Czajewskiego w Trzebuni,

* **Odsłonięcie pomnika** szczerego patrjoty i obywatela miejskiego śp. Mojżesza Bergera odbyło się wczoraj d. 10. b. m. o godzinie 3. popołudniu na cmentarzu izraelickim w obecności p. prezydenta miasta, w otoczeniu przedstawicieli obywatelstwa miejskiego, urzędników i inteligencji, tudzież przełożeństwa gminy izrael., przełożeństwa szynkarzy i kawiarzy, oraz licznego grona krewnych, przyjaciół i znajomych. Po śpiewach i modłach przemówił rabin p. Löwenstein, podnosząc cnoty i prawość nieboszczyka jako człowieka, jego uczynność i gorliwość jako obywatela i jego miłość kraju jako Polaka. Po czem p. Welichowski w wyrazach z przekonania płynących dał świadectwo jego zacności charakteru, jego humanitarnej uczynności bez różnicy wyznania i jego prawdziwemu patrjotyzmowi. Pomnik przedstawia piękny obelisk granitowy z wyzłacanym napisem polskim z jednej a hebrajskim z drugiej strony. Niehże mu lekką będzie ta ziemia, którą szczerze kochał! Cześć jego pamięci!

* **W resursie urzędniczej** odbędzie się w niedzielę, 15. b. m. wieczorek z odczytem treści humorystycznej i tańcami. Wstęp dla członków i ich rodzin bezpłatny. Początek o godzinie w pół do ósmej.

* **W sprawie guwernantek.** P. Bolesław Prus w ostatniej kronice tygodniowej *Kurjera Warsz.* tak pisze: Pedagog musi być przygotowany na różne prywacje, jakie go mogą spotkać nietylko w chałupach, ale i w pańskich dworach. Mam właśnie w tej kwestji wielką rybę w kształcie listu.

„Łaskawy panie! Gazety ogłosiły z różnemi docinkami i przytykami wypadek pewnej guwernantki, sprowadzonej z Warszawy do ziemiańskiego domu. Jak się zaś rzecz miała naprawdę i dlaczego, opowiem punkt po punkcie.

„Guwernantka skarzy się, że wysłałem po nią gnojowicę. A cóżem miał wysłać? Powozem jeździ tylko moja rodzina, a wolant poszedł po delegata Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Delegat zaś, łaskawy panie, jest taką osobą, za której sprawą otrzymam pieniądze, nie to co guwernantka, która mi owszem pieniądze z kieszeni wyciąga.

„Wreszcie, proszę pana, guwernantka jest to oficjalistka. U mnie oficjaliści jeżdżą bryczką. A że na bryczce ekonoma pojechał pisarz do powiatu, wysłałem więc co miałem pod ręką. Boski nasz nauczyciel Jezus Chrystus chodził piechotą, a w dniu największego trynmfu wjechał do Jerozolimy na ośle. Cóż więc złego, że guwernantka raz w życiu przejechała się gnojownicami?

„Guwernantka skarzy się, że nie siadała z nami do stołu. Robiłem to dla dzieci i dla niej. Ja panie, kiedy się uczyłem, to ile razy widziałem przy stole nauczyciela, zamiast o jedzeniu, myślałem o lekcjach, a na krześle tak się kręciłem przez imaginację, jakby mi kto szpilek nasadział. Nie chcę, aby moje dzieci doznawały tych samych przykrości i dlatego przysyłałem obiad guwernantce do jej pokoju, robiąc jej jeszcze tę przysługę, że miała parę godzin swobodnych i mogła rozmyślać o swoich cnotach i mądrości.

„Zresztą, powiem panu, że nie lubię, ażeby służba podsłuchiwała, o czem mówimy przy obiedzie.

„Piszą też, że guwernantka była przezemnie „nagabywana w sposób nieprzyzwoity“. Wyznaję, że mimo różnicy naszych stanowisk, okazywałem tej osobie życzliwe serce i tylko zdumiewam się niewymownie, że osoba tak skromnej kondycji nie umiała tego ocenić. Bo że jej to pochlebiło, nie wątpię; inaczej nie ogłaszałaby w gazetach moich zwierzeń natury poufnej.

„Bardzo będę panu obowiązany, jeżeli w interesie prawdy i dla sprostowania fałszywych wieści, przedstawisz tę rzecz jak była w istocie.“

I u nas, w Galicji, zdarzają się ponobne wypadki.

* **Doniesienie** *Kur. Lw.* o zamierzonem przez p. Wincentego Baurowicza ozdobieniu sali ratuszowej fotografią, przedstawiającą w grupie prezydenta i członków ustępującej za parę miesięcy Rady miejskiej, jak niemniej wiadomość *Dz. Pol.* co do ofiarowania przez p. Wincentego Baurowicza lokalu na ogrzewalnią dla ubogich, jak się dowiadujemy, są mylne.

* **Żałobne nabożeństwo** za spokój dusz zmarłych członków i dobrodziejów Towarzystwa św. Józefa z Arymatei, jakoteż ubogich pogrzebanych staraniem tegoż Towarzystwa, odprawi się na d. 13. b. m. o godzinie ½9 rano, w kościele św. Mikołaja obrz. łac.

* **Zmarli** w ostatnich dniach: Józef Rawicz Jaszczurowski dr. medycyny, weteran wojsk polskich: dr. Hipolit Rychlicki w Jaworznie; Wojciech Trognar, zastępca nauczyciela gimnazjalnego w Wadowicach; Michał Nawrocki, żołnierz z r. 1863, guwerner u hr. Kwileckich w Poznańskiem.

* **Samobójstwa.** Dnia 4. b. m. odebrał sobie życie przez otrucie się strychniną sekwestrator gminy miasta Stanisławowa, Jarosław Borkowski, liczący lat 45, żonaty i ojciec trojga dzieci. Powód samobójstwa niewiadomy. — W Dorofijówce, pow. skałackiego, zastrzelił się z niewiadomej przyczyny strażnik skarbowy, Julian Robacki.

* **Pożary.** W Rabie wyżnej, pow. myślenickim, spalił się tartak parowy ze składem drzewa i prządzeniem. Ubezpieczona szkoda wynosi około 30.000 zł. — W Lutowiskach, pow. samborskim, pogorzało czterech gospodarzy; strata wynosi 4832 zł. Z pogorzelców jeden tylko był asekurowany. Zachodzą poszlaki, że ogień był podłożony.

* **Walne zgromadzenie „Lutni“**, odbędzie się w myśl §. 12. statutu na dniu 25. listopada 1885 o godzinie 7. wieczorem w sali kasyna miejskiego.

* **Posiedzenie Towarz. nauczycieli szkół wyższych** odbędzie się w sobotę dnia 14. listopada o godz. 6. w sali fizyki szkoły realnej.

Na porządku dziennym: 1. Ciąg dalszy dysknsji nad projektem instrukcji do nauki języka polskiego. 2. Spostrzeżeni i uwagi, odnoszące się do nanki języków klasycznych, ref. prof. T. Sołtysik.

* **Przedstawienie amatorskie** w Stow. rek. „Gwiazda“, które się odbyło w niedzielę dnia 8. listopada b. r. przy licznym udziale publiczności, wypadło jak zawsze bardzo dobrze. Amatorowie odegrali z werwą i humorem jednoaktówkę K. Zalewskiego „Spudłowali“, i operę Kurpińskiego „Zamek na Czorsztynie“, w której odznaczyli się: p. **Schwabl** (Nykita) i pani **Mattausch**, niemniej p. **Jabłoński** (Bojomir), i panna **Ulanowska**. Podnieść tu musimy, iż kilku amatorów w temże Stowarzyszeniu wybiera na przedstawienia sztuki polskich autorów, co zawsze jest pochwały godnem, W najkrotszym czasie przedstawionym zostanie znakomicie uscenizowany obraz ludowy Staszczyka p. t. „Wiara, miłość i nadzieja“

* **Na bursę we Lwowie** złożyła lwowska Rada powiatowa 30 zł., za datek ten składa dyrekcja Towarzystwa pomocy naukowej stokrotne Bóg zapłać.

* **Jutro** we czwartek d. 12. listopada p.; św. Stachyja.

— **Zatarg oldenburgski**, wedle relacji p. B. Prusa: Oldenburgczycy płci męskiej przed paroma tygodniami oświadczyli, że zrywają wszelkie stosunki z Oldenburgczykami płci żeńskiej, jeżeli ci ostatni nie pozbędą się turniur. W odpowiedzi na to, Oldenburgczycy płci żeńskiej postanowili: codzień ubierać się w turniury, a to w celu zmuszenia Oldenburgczyków mężkich do uległości.

„Uchwały jednej i drugiej strony — mówi dziennik urzędowy — grożą zawichrzeniem społecznem, którego skutki odbiją się na parafiach, urzędach stanu cywilnego, biurach statystycznych, rekruckich i podatkowych; w dalszym zaś ciągu na szkolnictwie, przemyśle i handlu.“

Wobec tak groźnych zapowiedzi dla bytu rasy Oldenburgskiej, zwołano prowincjonalny sejmik, który po wszechstronnem zbadaniu zatargu i konstytucji, ogłosił co następuje:

„Żaden paragraf prawa cywilnego, kryminalnego ani administracyjnego nie broni używać turniur. Oldenburgczycy zatem płci żeńskiej mogą posługiwać się tym mechanizmem, gdzie i kiedy uznają za potrzebne.

„Żaden również artykuł nie może zmusić obywatela do utrzymmyania stosunków z kim mu się nie podoba. Oldanburgczycy zatem płci mężkiej mogą nie wdawać się z osobami ubranemi w turniury.

„Z uwagi na całość i bezpieczeństwo państwa, uprasza się Oldenburgczyków mężkich, aby, nieodstępując zresztą od swych zasad, pozbywali się nienawiści do Oldenburgczyków żeńskich, przynajmniej w takich chwilach, kiedy ci ostatni — sami uznają za niezbędne pozbywać się turniur.“

„Ponieważ uchwała ta jest całkiem konstytucyjna i gwarantuje powaśnionym swobodę ich postanowień, obie więc strony zgodziły się na uwzględnienie jej, nieodstępując zresztą od swych zasad. Damy będą codzień używały turniur, a mężczyzni z osobami ubranemi w turniury, nie będą utrzymywali żadnych stosunków.“

— **Król skoczków**, Waiuratta, wrócił po pięcioletniej podróży „artystycznej“ po Ameryce do Europy i występuje obecnie w Berlinie. Jest on synem zamożnego fabrykanta fortepianów z Londynu. Przeznaczony przez ojca na pianistę, przenosił już jako mały chłopczyk chodzenie po linie nad „etiudy“ na fortepianie. W tym celu wykradał ze składu ojca najgrubsze struny i rozpinał je gdzie się tylko dało. Oddany do akademii muzycznej w Kings college“, uciekł z niej w 16-tym roku życia i udał się do Ameryki, gdzie został skoczkiem.

— **Dwa słynne nazwiska** błyszczały przez dwa tygodnie na tablicy urzędnika stanu cywilnego, pełniącego czynność swoją na Kapitolu rzymskim. Ogłoszono tam bowiem, że panna Maksymiljanna Hugo, siostrzenica Wiktora, wychodzi za pana Rénzi Manzoni, wnuka autora „Promessi Sposi“. Ślub cywilny młodej pary odbył się już 30. z. m.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Opera.** Druga reprezentacja naszej opery mniej się powiodła aniżeli pierwsza. Klasyczne arcydzieło Belliniego „Norma“, wymaga znakomitych sił wokalnych i wybornie dobranych, ażeby wrażenie tak przepięknych szczegółów jak i całości nie zostało chybione. Niestety przyznać potrzeba, że Lwów który nie miał jeszcze najlepszej opery i do znakomitej pono nie tak rychło dójdzie, słyszał już „Norme“ nie raz w lepszej interpretacji. Mówimy tu o całości, gdyż specjalnie co do samej kapłanki, Normy, tej, którą nam

Arklowa zaśpiewała wczoraj, ze względu na [...]anie, możemy mieć tylko słowa największego [uzna]nia. Pani Arklowa odśpiewała partję czysto [i po]prawnie. Prześliczna arja „Casta diva“, arcy[dzie]ło pod względem melodyjności kompozycji, wy[konana] jasno, z głębokim podkładem uczuciowym. [Nie]mniej dobrze wypadł duet z Adalgizą i scena [...]tnia. Przy końcu dopiero wyszło na jaw pe[wne] zmęczenie w głosie, które powinno ostrzedz [śpie]waczkę, że czasem nie warto nawet śpiewać — [jak] pani A. to robi — z nieopamiętanem szafo[wa]niem cennego materjału, i że ekonomiczne uży[cie] głosu jest, zwłaszcza dla śpiewaka samego, [...] rentowną umiejętnością.

Adalgiza, śpiewana przez panią Kaspowiczową, wiele pozostawiała do życzenia, jeżeli zwa[ży]my, że wszystko co tak utalentowana śpiewaczka [...] mogła, jest to piękny, mimo szalonych skoków [...] do wielkich oper nienadwyrężony ma[teriał] głosowy i wielka intuicja, która sama, choć [...], prowadzi śpiewaczkę po wyżynach sztuki [...] łatwiej dostępnych dla innych, szkołę ma[jących] śpiewaczek. P. Bandrowski, także ope[rowy] śpiewak, z głosem tenorowym o charakterze [...], ale małej skali, śpiewał Sewera. [Pamię]tamy debiut zeszłoroczny pana B. w tej sa[mej] partji i musimy przyznać, że produkcja wczo[rajsza] wypadła o wiele lepiej. Śpiewak wyrów[nał się], wyższy tony, dawniej rażące, bierze je [z] łatwością, i bardzo dobrze rażące się [...]pozycją; nie robi to efektu ale też przynaj[mniej] nie razi. O Orowiście, którego śpiewał [...] adept sztuki śpiewu, pan Lebrun, nie mo[żna] więcej powiedzieć nad to, że miał niezwy[kłą] tremę, która rozbraja wszelką krytykę. Wra[żenie] całości było słabe.

— **Repertoar teatralny.** Dzisiaj we [Śro]dę dnia 11. b. m. po raz czwarty: „Dyo[niza]“ kom. w 4. aktach A. Dumasa z panią [...]owicz w roli tytułowej.

We Czwartek d. 12. b. m. „Aida“, opera [w] 4. aktach, 7 obrazach, Verdi'ego.

W Piątek d. 13. b. m. po raz pierwszy: „Karjerowicz“ komedja w 4. aktach J. Bli[ziń]skiego. Tytułową rolę odtworzy p. Łubicz.

W Sobotę d. 14. b. m. „Bal maskowy“ [oper]a w 5. aktach Verdi'ego.

W Niedzielę d. 15. b. m. popołudniu po raz [...]: „Żona cudzoziemca“ wieczorem „Gasparone“.

W Poniedziałek d. 16. b. m. po raz drugi „Karjerowicz“.

— **Kalendarze.** Sezon kalendarzowy w [peł]ej pełni. Codziennie ukazuje się jakiś nowy [ka]lendarz i przyznać potrzeba, że tegoroczne są [w] większe części lepsze od swych poprzedników z dawniejszych, a to nie tylko dla tego, że za[wa]dują dziesięciotygodniowe trwania karnawału, także ze względów redakcyjnych, znać bowiem [...] staranność w ich układzie.

Dziś mamy do zanotowania pochlebną wzmian[kę] o dwóch kalendarzach; o jednym w formacie [mał]ym, kalendarzu „Łowca“, i o drugim zwykłego [for]matu, ilustrowanym kalendarzu „Ogniska domo[we]go“.

— **Łowca kalendarz myśliwski i rybacki** [n]a r. 1887, 16ka, str. 292, w formacie kieszon[ko]wym i w ozdobnej oprawie płóciennej, cena 1 [zł]. Prócz zwykłych wiadomości kalendarzowych [za]wiera kalendarz powyższy z działu myśliw[ski]ego: Zapiski myśliwskie dla każdego miesiąca, [ka]lendarz myśliwski dla Galicji, Bukowiny, króle[st]wa Polskiego i W. ks. Poznańskiego, ustawy [ło]wieckie dla Galicji, regulamin dla myśliwych, [prz]episy o polowaniu w guberniach król. Polskie[go]. Czas parzenia się, lęgu, wzrostu, życia i [prz]elania ptactwa łowczego i drapieżnego, ruju [zw]ierząt łowczych, pomiot, liczba młodych, czas [w]zrostu i życia, terminologia odnosząca się do [wa]żniejszych zwierząt łowczych, Towarzystwo my[śl]iwskie, statut galicyjskiego Towarz. łowieckiego, [bi]bliografia łowiecka; z działu rybackiego: Tow. [ry]b. w Krakowie, statut Tow. ryb., ustawa i roz[po]rządzenie namiestnictwa o niektórych środkach [do] podniesieniu rybactwa, czas ochrony i miara [dłu]gości ryb, galicyjska spółka rybacka: z działu [ho]dowlackiego: przyczynek do racjonalnej hodowli [...], głuszec bastard, polowanie na niedźwiedzia. [Op]rócz powyższych trzech działów i inseratów, ma [on] jeszcze obszerny dział informacyjny (tabliczka [pro]centów, obliczanie procentu złożonego, rachunek [...]ki, przepisy pocztowe, telegrafy, koleje żela[zne] itp.)

Już z tego pobieżnego zestawienia widzimy, [że] kalendarz to nader bogatej treści. Informacje [z d]ziału myśliwskiego i rybackiego są nietylko [po]trzebne i użyteczne dla tych, którzy zajmują [się] myśliwstwem i rybołowstwem, ale są one tak[że] dla tych wszystkich pouczające, którzy bądźto [po]średnio bądź bezpośrednio przyczynić się mogą [do] przestrzegania ustaw i przepisów polowania i [poło]wu ryb, a tem samem do podniesienia zwie[rzo]stanu i rybactwa krajowego. Kalendarza [Ło]wca zalecać nie potrzebujemy, zaleca on się [ca]łem sam tak starannością redakcyjną, jakoteż [bo]gatą i urozmaiconą swoją treścią. Nabyć mo[żna] kalendarz powyższy w redakcji *Łowca* ulica [Cen]tralna l. 18.

— **Kalendarz „Ogniska domowego“**, również odbija starannością wydania od innych publikacyj tego rodzaju. Zdobi go mnóstwo rycin, aą część powieściowa, gospodarcza i informacyjna 's wcale obfite. Jako nowość wprowadzoną, należy wspomnieć t. z. „Przewodnik po kraju“. Po większej części wszystkie miasta i miasteczka zostały w „Przewodniku“ tym uwzględnione. Podaną jest ludność każdego miasteczka, kto jest burmistrzem, prezesem Rady pow., notarjuszem, adwokatem, naczelnikiem sądu, proboszczem itp. Skorowidz taki jest nader pożyteczny a nieraz może oddać ważne usługi.

— **Pierwszy w tym sezonie koncert** muzyki wojskowej w sali „Sokoła“, wypadł pod każdym względem bardzo dobrze. Publiczność szczelnie zapełniła salę, a wszystkie numera programu wykonała orkiestra, pod kierunkiem p. kapelmistrza Falla, z artystycznem poczuciem i dokładnością. Szczególnie podobały się walce z tematów operetki „Gasparone“, oraz warjacie na trąbkę, Rodego. Można twierdzić na pewno, że koncerta te, niedzielne, większem nawet niż w r. z. cieszyć się będą powodzeniem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Egzamin w szkole Towarzystwa ogrodniczego na Piekarskiem, odbył się na dniu 25. z. m. w przytomności kuratora rządowego i delegatów Wydziału krajowego, Towarzystwa gospodarskiego i Rady miejskiej, tudzież członków zarządu i licznych gości. Uczniów w drugim kursie było wogóle 11, z tych odeszło na służbę ogrodników 3, zaś do innego zawodu 2, pozostało w zakładzie 6, którzy egzaminowani z przedmiotów ogrodnictwa, sadownictwa, pszczelnictwa i nauk przygotowawczych, odpowiadali jasno, zwięźle i z dobrem zrozumieniem rzeczy. Świadczy to o starannej pracy nauczycieli, szczególnie zaś dyrektora, pana Biczaja, który pomimo szczupłości płacy, od lat wielu z gorliwością służy zakładowi, za co ogólne pozyskał uznanie.

Telegramy targowe z dnia 10. listopada:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł.; żyto 8.21 zł. do 8.22 zł. Okowita 26.25 do 26.50 zł. Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę —.— do —.— zł.; rzepak na sierpień-wrzesień —.— do —.— zł. Wrocław: Pszenica —.— do —.— m. żyto —.— do —.— m. owies —.— m.; rzepak, spirytus —.— m., 100 m.= — zł. — c. Berlin: Pszenica żół. na październik 158.75; żyto —.— m.; okowita 37.75 m.; olej rzepakowy —.—. Paryż: Mąka za 159 kilo 47.30 franków; olej rzepakowy —.— fr.; okowita —.—.

Nafta. Wiedeń dn. 10. listopada: —.— do, —.— zł., Brema loco 755, Hamburg loco 760; na listopad 750, na listopad-grudzień 760, Antwerpia: na paździer. 19⅝, Nowy-York: 8⅝, Filadelfia 8⅜.

Wiedeń d. 9. listopada. Na dzisiejszy targ przywieziono wołów węgierskich 591, wołów galicyjskich 924, wołów niemieckich 1433, razem 2948 sztuk.

Płacono za woły węgierskie 55 do 60, osobliwe 63 do 64, woły galicyjskie od 53 do 58.50, osobl. 60 do 62.—, za woły niemieckie 56 do 64 za 100 kilo mięsa.

Woły paszowe płacono od 48 do 52.— zł. za 100 kilo mięsa.

Do Preszburga przypędzono na targ dzisiejszy 1352 wołów.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels

Ostatnie wiadomości.

Serbski poseł w Petersburgu, jenerał Horvatovics, ma być odwołany i objąć, za powrotem do kraju dowództwo korpusu.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 11. listopada. W komisji budżetowej austr. delegacji daje Kalnoky wyjaśnienia w sprawie wydalań z Prus, i powiada, że według autentycznych informacyj, nie rozciągały się zarządzone środki na całe państwo pruskie. Do ambasady berlińskiej wniesiono tylko 31 reklamacyj. Liczniejsze wydalania — 150 do 200 — zaszły w Wrocławiu, co do których osiągnięto zaaczne ulgi. Minister podaje daty o przybyłych do Krakowa rosyjskich poddanych (238 rodzin, liczących 873 członków) i 30 rodzin, poddanych austrjackich, których większą część stanowią żydzi galicyjscy. Odnośnie do prawa wydalania, oświadcza minister, że w tym względzie istnieje niezaprzeczona zasada, że każdemu państwu, według własnego jego ocenienia przysłuża prawo, zabraniania lub pozwalania na pobyt obcokrajowców.

Z traktatów handlowych nie daje się również dedukować prawo pobytu. Rząd pruski oświadczył, że z naglących względów wewnętrznej polityki, musi się zabezpieczyć przeciw napływowi z Polski rosyjskiej i z Galicji; celem zapobieżenia przesuwaniu się językowych i wyznaniowych stosunków. Minister ograniczył się przeto do kroków, mających na celu osiągnięcie ulg i łagodnego traktowania dotkniętych rozkazem wydalenia, i doznał na tym punkcie uprzejmego przyjęcia ze strony rządu pruskiego. Minister przyrzeka w końcu, że i na przyszłość użyje swojego wpływu przed rządem pruskim w interesie poddanych austrjackich.

Del. Grocholski oświadcza, że nie jest zadowolony z odpowiedzi, dziękuje jednakże ministrowi za udowodniony ludzki sposób myślenia w tej sprawie. W tym samym duchu przemawia Hausner. Sturm zaznacza, że ze strony rządu zrobiono wszystko, co tylko było możliwem, co także powtarza del. Demel.

Budżet ministerstwa spraw zagranicznych i ekstra-ordynarjum wojskowe zostały przyjęte bez ważnych rozpraw.

Wiedeń d. 11. listopada. *Fremdenblatt* nazywa czczym wymysłem pogłoski o rzekomem bliskiem ustąpieniu ministrów, br. Pina i Falkenhayna, jakoteż o bliskiej rekonstrukcji gabinetu.

Budapeszt d. 10. listopada. Dziennik urzędowy ogłasza własnoręczne pismo cesarskie do następcy tronu, oświadczające, że gorące zadowolenie cesarskie z powodu świetnego udania się wystawy peszteńskiej, powiększyło się jeszcze wskutek tego, iż wystawa przyszła do skutku pod protektoratem następcy tronu. Pismo to wyraża dalej szczególne zadowolenie z powodu żywego interesowania się arcyksięcia wystawą, z powodu skutecznego popierania wystawy przez wystawców, i gorliwego zwidzenia wystawy, a za te starania zgodne z ojcowskiemi zamiarami monarchy, wyraża cesarz gorącą wdzięczność i uznanie.

Dziennik urzędowy donosi dalej, że minister handlu Szechenyi otrzymał order korony żelaznej 1. klasy.

Königgrätz d. 11. listopada. Dziś ogłoszony został wyrok w procesie oskarzonych z powodu zajść w Królodworze. 21 oskarzonych skazanych zostało za zbrodnię gwałtu publicznego na ciężkie więzienie od 2—18 miesięcy. Między innymi burmistrz Sip i radca gminny Stuchlik skazani zostali na trzy, a ajent policyjny Recina na 7 miesięcy ciężkiego więzienia. 17 oskarzonych o zbiegowisko skazanych zostało na ścisły areszt od trzech dni do trzech tygodni. 13 oskarzonych uwolniono od oskarzenia.

Paryż d. 11. listopada. Deputowany Gomot zamianowany został ministrem rolnictwa, a deputowany Dautresme ministrem handlu.

Paryż d. 11. listopada. Izba wybrała Floqueta prezydentem, a Delaforgea i Blanca, deputowanych z Sabaudji, wiceprezydentami. Wybór Blanca na zastępcę przewodniczącego, nastąpił wskutek patrjotycznej tegoż mowy inauguracyjnej, w której podniósł przywiązanie Sabaudji do Francji. Wybór ten został rozstrzygnięty za pomocą radykałów, którzy głosowali przeciw oportuniście Spulerowi.

Madryt d. 11. lictopada. Krzyżownik hiszpański „Aragon“ zastał na wyspach Palaoskich zatkniętą flagę niemiecką.

Madryt d. 11. listopada. W prowincji Alicanti pochwycono proklamacje rewolucyjne.

Madryt d. 11. listopada. Niemiecki poseł w Tangerze prowadzi z sułtanem marokkańskim rokowania o traktat handlowy i założenie stacji węgla.

Rzym d. 11. listopada. Dziennik urzędowy ogłasza, że ambasador Nigra został do Wiednia przeniesiony.

Londyn d. 11. listopada. W procesie z powodu Elizy Armstrong, uznał sąd przysięgłych wszystkich oskarzonych winnymi, którzy też zostali przez trybunał skazani.

Sofja d. 11. listopada. *Ajencja Havas* donosi z Sofji: Wszystko wskazuje napewne, że wkrótce przyjdzie do wybuchu wojennego między Serbią i Bułgarją. Wczoraj znowu się wydarzył dość groźny wypadek: Kilkuset Serbów wkroczyło na terrytorjum bułgarskie, poczem nazad powrócili. Takie utarczki muszą zaognić rozdrażnienie, już i tak istniejące w obu obozach.

Bułgarski minister spraw zagranicznych oświadcza w tym względzie: „Serbowie chcą nas prowokować, aby brak racji spadł na nas. Trzyno jednak, aby się im to udało, my bowiem trzymamy się ściśle obronnie. Na dowód niechaj posłuży nasze dzisiejsze postępowanie, gdyż dla uniknięcia starcia na serjo, nie daliśmy rozkazu odepchnąć Serbów, którzy do Bułgarji wtargnęli.“

Minister dodał: „Według *Timesa*, sądzą w Paryżu, że ze stanowiska zasady narodowościowej Serbia ma niejakie prawo do okręgów Widdynia i Sofii, ponieważ mieszkańcy tamtejsi są pochodzenia serbskiego, ale to wielki błąd historyczny. Rozpuszczona na giełdzie paryskiej pogłoska, że książę abdykować zamyśla, niema podstawy. Można owszem zapewnić, że książę i rząd od początku obstają przy uchwale utrzymaniu faktu dokonanego w myśl życzeń ludności. W interesie kraju wszakże sądzą, iż Bułgarja zechce dopuścić wszelką formę rządu, którąby nie była w sprzeczności z faktem dokonanym.“

Według wiadomości z dobrych źródeł, Rada ministrów jeszcze się nie zastanawiała, jakaby forma rządu była najodpowiedniejszą, i uczynić tego nie może, dopóki nie otrzyma uchwał konferencji.

Wczoraj zdarzył się na granicy serbskiej świeży wypadek, spowodowany bliskością obu armij. Serbskie i bułgarskie forpoczty strzelały nawzajem w niedzielę i poniedziałek; nikt nie został rannym. Z okazji starcia się dwóch podjazdów pod Trinem, usiłowało wczoraj 300 Serbów otoczyć 25 Bułgarów; cofających się Bułgarów ścigali Serbowie prawie dwa kilometry na terytorjum bułgarskiem.

Zanim wydany będzie rozkaz, aby bułgarskie posiłki pomknęły naprzód dla spędzenia Serbów, oczekują w Sofii wiadomości od granicy, czy Serbowie wrócili na swoje terytorjum. Jeżeli nie wrócili, to każdej chwili może przyjść do starcia naserjo.

Nisz d. 11. listopada. Wiadomość urzędowa. Doniesienia bułgarskie o pogwałceniu granicy są nieprawdziwe. Rząd serbski nie potrzebuje wymyślać dopiero *casus belli*, gdyż skutkiem zachowania się Bułgarji ma on od dawnego czasu dostateczne faktyczne powody do ewentualnego wypowiedzenia wojny, jeśli tylko chwilę do tego uzna za stosowną. Serbia prowadzi politykę państwową, podczas gdy Bułgarja trudni się polityką rewolucyjną.

Ateny d. 11. listopada. Turecko-greckie nieporozumienie z powodu greckiego ajenta w Kanei, zaostrza się. Porta upoważniła gubernatora Kanei, aby zerwał wszelkie stosunki z ajentem greckim i aby w razie nieodwołania tegoż, użył innych środków. Delyannis odrzuca żądanie Porty, jako nieuprawnione.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. października 1885

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 1. min. 5 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja. — O godz. 8 min. 5 przedpołudniem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja. O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa Stryja, Stanisławowa, Husiatyna.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 35 przed południem z Husiatyna. — O godz 9 min. 2 przedpołud. ze Zwardonia, Stryja. — O godz. 5 min. 37 po połud. z Husiatyna. — O godz. 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 7 min. 10 rano do Stryja. — O godz. 11 min. 25 do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna. — O godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 10 min. — przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 50 wieczór do Husiatyna

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa . .	*10.46	4.05	—	8.	4.50
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	—	—	12.35
„ (z Podzamcza)	10.56	—	—	* 6.07	1. 9
o Czerniowiec .	—	11. 6	—	* 6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . .	9 27	* 5.36	11.33	7.50	—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	3.50	—
„ (na Podzamcze)	*10.12	2.28	—	3.20	—
Z Czerniowiec .	*10.05	3.35	—	3.30	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa (z peszt.)	*9.13	10.57	6.12	...	10.46
Do Wiednia (z. prg.)	5.40	*6.55	6.—	9.30	3.—
Do Prus „	5.40	*6.55	—.—	8.15	9.30

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa . .	5.10	9.38	*6.48	2.33	—.—
Z Wiednia . .	*8.30	9.50	7.26	9.45	—.—
Z Warszawy . .	*8.30	—.—	—.—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.46	—.—	—.—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.

W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Lwów, z Izby handlowej d. 11. listopada 1885

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy		płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.	226	25	229	50
„ lwow.-czern.-jass.	200 zł. w. a.	223	50	227	—
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a.	273	—	277	—
„ kred. galic.	200 zł. w. a.	225	—	230	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:

Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	00	100	—
„ „ „ 4 „ „	90	35	91	35
„ „ „ 5 „ okres.	99	—	100	—
„ „ „ 4 „ „	87	25	88	25
Banku krajowego 4½% w. a.	91	50	92	50
Banku hyp. galic. 6 „ „	101	50	102	50
„ „ „ 5 „ „	96	50	97	50
„ „ „ 5 wyl. z 10% prm	98	65	99	65

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	57	—	59	—
„ „ „ „ 5% 2½% „	53	—	56	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	102	25	103	25
Kom. banku kraj. 5 pr. w. a. I em.	97	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90	50	91	50

5. Losy.

Miasta Krakowa . . .	18	—	20	—
„ Stanisławowa . .	23	50	25	50

6. Monety.

Dukat holenderski . .	5.86	5.96
Dukat cesarski . . .	5.89	6.—
Napoleondor . . .	9.93	10.04
Półimperjał rosyjski . .	10.23	10.33
Rubel rosyjski srebrny .	1.54	1.64
„ „ papierowy .	1.22¼	1.24¼
100 marek niemieckich .	61.55	62.25
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze . .	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń dnia 11. listopada 1885.

godzina 1. minut 40. popołudniu

Alpiny	32.70	Węg. akcje kr.	286.—
Anglo-Austr.	—.—	Unionsbank	76.10
Kolej Kar. Lud.	226.80	Nordbahn	227.—
Kolej Połud.	129.75	Kolej Alföld	181.75
Kolej p. Elżb.	270.80	Kolej lw-czern.	225.—
Węg. Nordostb.	172.50	Wied. Commun.	123.40
Węg. Tabakast	91.50	Elbetal	142.75
Węg. cis. losy r.	121.25	Losy tur.	102.—
Zł. ren. węg 4%	97.85	Bankverein	101.75
Ros. rubel pap.	123.50	Losy węg.	118.25
Galic. indemn.	102.¾	Kredytowe	—.—

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, dnia 11. listopada 1885.

godzina 10 min. 40 przed południem

Akcje kredyt.	281.70	Anglo-austr.	—.—
Kolej Kar. Lud.	227.30	Kolej połudn.	—.—
Unionbank	76.—	Napoleondor	9.98½
Rossyj. bankn.	1.23½	Usposobienie: spokojne.	

Berlin, dnia 10. listopada 1885.

godzina 5 minut 35 po południu

Rossyjsk. bankn.	200.10	Akcje kredyt.	458.—
Lombardy	212.50	Galicyjskie	92.30
Poż. wschod.	60.00	Austr. bank.	162.10

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Wiedeń, dnia 7. listopada.

Kurs papierów publicznych.

	płacą	żądają
	złr. w. a.	
Powszechny dług państwa.		
Renta papierowa . . po 100 złr.	82 30	82 45
„ srebrna . . po 100 złr.	82 80	83
4% z r. 1854 po 250 złr. w. a	126 75	127 25
5% „ 1860 „ 500 „	140 50	141 —
5% „ 1860 „ 100 „	140 50	141 —
„ 1864 „ 100	171 50	172 —
Węgierska renta złota po 100 złr	— —	— —
„ „ papier. „ 100 „	90 10	90 25
Obligacje indemnizacyjne.		
Galicyjskie . po 100 złr. m. k	102 50	103 25
Bukowińskie . „ 100 „ „	102 75	103 50
Inne pożyczki publiczne.		
losy regul. Dunaju z 1870 „ „	116 —	116 50
losy Cisańskie . . . . „ „	121 30	121 60
prem. poż. m. Wiednia . „ „	123 50	123 90
Listy zastawne.		
Bodencr. all. öst. złot. po 100 zł.	124 70	125 30
„ „ „ pap. „ 100 złr.	99 80	100 40
Banku król. galicyj. „ 100 złr.	91 75	92 25
Zakładu kred. krakowsk. . 18 lat	99 —	100 —
„ „ „ . 36 lat	99 75	100 —
„ „ „ sreb. 36 lat	— —	— —
Gal. Tow. kr. ziems. . . .	91 —	91 50
„ „ „ „ nowe 37 lat	99 25	99 75
„ „ „ „ 41 lat	88 50	89 —
„ Bank hipot. lwowski . . .	101 50	102 —
„ „ „ „ prem.	98 60	99 20
„ „ „ 40 lat	96 —	97 —
Bank austr. węgrs. (Nation.) w. a	102 10	102 40
Węg. Instyt. Bod.-Credit . .	102 50	103 75
Bank hipot. prem	101 —	101 90
Oblig. kom. Banku krajow. I. em	97 —	98 —

	płacą	żądają
	złr. w. a.	
Priorytety kolejowe.		
5% Albrechta 300 złr.	99 70	100 10
„ Alföld-Fiume 200 złr.	99 80	100 20
„ „ Em 1874 200 złr.	— —	— —
6% Donau-Dampfs. 100, 200 złr.	109 25	— —
Elżbiety za 200 mrk. opod.	115 —	115 50
„ za 200 mrk. nieopod.	122 —	122 60
4½% Ferdyn. Nordb. m. k.	106 50	106 90
5% „ mor.-szlązk. linia 1871/2	107 70	108 20
5% „ poż. 1876 r. 100 złr.	104 75	105 25
4½% Franc. Józefa Em. 1884	92 60	93 —
4½% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 złr.	100 —	100 25
„ Jarosław 300 zł	98 75	99 25
5% Koszycko-oderb. 200 złr.	100	101 —
4% Lwów-Czern. em. 1884 (10% p.)	82 25	82 75
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	89 25	89 75
5% Nordwestb. austr. . . 200 złr.	103 10	103 50
5% „ lit. B. 200 „	102 20	102 70
6% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m	129 —	—
5% Rudolfa z 1884 r. . . 100 złr.	119 50	119 80
5% Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr.	97 75	98 25
3% Staatseisenbahn . . 500 fr.	197 75	198 —
3% Südbahn (Lombardy) . 500 fr.	154 —	154 50
5% „ „ . . 200 złr.	128 30	128 60
5% Theisbahn.-Gesell. . . 1000 złr.	107 —	— —
5% Węgiers. gal. Łupkow. 200 złr.	99 75	100 —
5% „ „ II em. 200 złr.	98 —	98 50
5% „ Nordost . 300 złr.	97 75	98 —
5% „ złotem 200 złr.	131	— —
5% „ Westbahn . . 200 złr.	98 70	99 —
5% „ Em. 1874 . 200 złr.	97 50	98 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku . 120 złr.	97 25	97 75
Boden-Credit austrjacki . . 80 „	221	221 50
Credit-Anstalt dla hand. i prz. 160 „	282 —	282 20
„ Bank węgierski . . 200 „	285 75	286 25
Depositen-Bank . . . 200 „	190 —	190 50
Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500 „	548 —	558 —
Länderbank . . . . 100 „	101 —	101 40
Austr.-węg. Banku . . 600 „	867 —	869 —
Unionbank . . . . 100 „	75 90	76 30
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	144 —	144 50
Wiedeński Bankverein . . 100 „	101 75	102 —

	płacą	żądają
	złr. w. a.	
Akcje kolejowe.		
Albrechta bez % . . . . 200 złr.	— —	— —
5% Alföld-Fiume . . . 200 „	181 50	182 —
5% Donau-Dampfs.-Ges. . . 525 „	467 —	469 —
5% Elżbiety . . . 210 „	240 —	240 25
5% Linz-Budweis . . . 200 „	211 —	211 50
5% Salzburg-Tyrol . . . 200 „	202 50	203 —
5% Ferdynanda-Nordbahn . 1050 „	2289 —	2293 —
5% Franciszka-Józefa . 200 „	210 —	211 —
5% Gal. Karola Ludwika . 210 „	225 50	226 —
4% Koszycko-Oderbergska . 200 „	147 50	148 —
5% Lwowsko-Czern.-Jasska . 200 „	225 —	225 50
5% Nordwest austr. . . . 200 „	167 —	167 50
5% „ Elbethal Lit. B. 200 „	143 —	143 50
5% Rudolfa . . . . . 200 „	185 30	185 90
5% Siedmiogrodzka I. . . 200 „	180 25	180 75
5% Staats-Eisenbahn-Gesells. 200 „	272 50	274 —
5% Südbahn (Lombardy) . 200 „	129 75	130 —
5% Theisbahn (Cisańska) . 200 „	250 50	251 —
5% Węg. gal. Łupkow. . . 200 „	171 50	172 —
5% „ Nord-Ost . . 200 „	173 —	173 50
5% „ Westbahn . . . 200 „	164 75	165 25
Losy.		
Kredytowe po 100 złr. w. a.	176 25	176 75
Clary po 40 złr.	39 50	40 25
4% Tow. żeg. na Dunaju 100 złr m.k.	114 —	114 75
Insbruku po 20 złr. a. w.	19 50	20 —
Keglevich po 10 złr.	18 60	19 —
Krakowskie po 20 złr. a. w.	18 —	19 —
Lublańskie prem. po 20 złr.	21 25	22 —
Ofner (miasta Budy) po 40 złr.	41 —	42 —
Palfy po 40 złr.	37 75	38 25
Czerw. krzyża austrj. po 10 złr.	14 15	14 30
„ „ węgierskie po 5 złr.	8 80	9 —
Rudolfa po 10 złr.	17 80	18 30
Salma po 40 złr. m. k.	54 75	55 25
Salzburskie prem. po 20 złr. m. k.	22 —	22 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	49 75	50 25
Stanisławowskie po 20 złr. m. k.	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie po 100 złr. m. k.	132 50	133 25
4% „ po 50 złr. m. k.	68 50	69 50
Waldsteina po 20 złr. m. k.	28 —	28 50
Windischgrätza po 20 złr. m. k.	38 70	39 —

Dokumenta

nader ważne, odnoszące się do rzezi r. 1846 są wraz z rocznikiem „Augsburger Zeitung“ do sprzedania w Administracji „Gazety Narodowej.“ 3324 1—3

HANDEL

F. W. Królikowskiego

we Lwowie plac Marjacki l. 7.

poleca swój świeżo zaopatrzony skład

Herbaty

chińsko - rosyjskie.

Herbata czarna dobra 1/2 Kl. zł.	2·—
„ wyb. mieszanka 1/2 „ „	3·—
„ Sańsinska famil. 1/2 „ „	3·60
„ czarna z kwiat. 1/2 „ „	4·—
„ Kajsow najlepsza z herbat 1/2 kilo	5·50
„ Souchong w skrzynkach oryginalnych	4·—
„ Wysiewki własne 1/2 kl. 1·40 i „ „	1·70
„ Braci Poppów z Moskwy 1/2 kilo 4 złr. i	4·40

jako też:

Rum z Jamaiki flaszka po 2 zł., 1·60 i 1·30.

Arac de Goa bardzo stary flaszka 2 zł. i 1·60

Koniak prawdziwy flaszka po 2·50. 3·60 4 i 5 zł.

3369 2—3

Młody człowiek

Czech, który z odszczególnieniem ukończył wyższą szkołę realną i wyższą szkołę agronomiczną we Wiedniu, mówiący po czesku, niemiecku i francusku, obznajom on z wszystkiemi gałęziami gospodarstwa, poszukuje posady. Zlecenia przyjmuje „Allgemeines Inseraten-Bureau w Pradze. 3390 1—1

Futerko kangurowe

męzkie, dobrze zachowane, jest do sprzedania za mierną cenę u pana St. B. w Administracji „Gazety Narodowej.“ 3378 1—2

Właśnie co wyszły z druku:

Lata naszej niewoli.

zestawił A. S. 3389 1—2

można dostać w księgarniach lwowskich i krakowskich. Cena: 4 centy.

Austrjackie i węgierskie

wina stołowe

wysyła za zadatkiem i pobraniem w beczułkach 30-litrowych i wyżej

Max Quittner,

w „**Ober-Döbling**“, pod Wiedniem, Hauptstrasse 42:

Retzer	po złr.	22 i 30
Grinzinger	„ „	30 i 45
Voslauer białe i czer.	po zł. 30,	38 i 50
Węgierskie wino stołowe	„ „	22 i 28
„ „ Cabinetswein	„ „	40 i 60
Karłowickie czerwone	„ „	32 i 50

za hektolitr z Döbling. Beczki policza się po cenie kosztu. 1562 1—?

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Fabrykant Fortepianów

Maciej Przybylski

przy ulicy Kościuszki, l. 20.

(kamienica Wgo Tarnawieckiego, w oficynach) we LWOWIE,

podejmuje się **strojenia** oraz wszelkiej **reperacji fortepianów.**

Zlecenia najwygodniej pod powyższym adresem kartką korespondencyjną.

Uznanie! Najmocniej polecam wszystkim fortepianistom, którym na doskonale wystrojonym fort pianie zależy, pana Macieja Przybylskiego, który nietylko w strojeniu życzeniom najzupełniej odpowie, lecz i wszelkie możliwe reperacje jako uczony fabrykant fortepianów najsumienniej wykona. 3236 3—?

Lwów d. 1. września 1885.

Karol Mikuli w. r.

„Ananas“

najpopularniejszy **kalendarz humorystyczny ilustrowany,** wyszedł na rok 1886 i zawiera prace pióra i ołówka: Juljusza Kossaka, Artura Bartelsa, Jana Styki, Wilczyńskiego (autora Kłopotów starego komendanta), Wł. Szymanowskiego, Kruszewskiego, K. Bartoszewicza, L Kozłowskiego, J. Zengtellera, Paula de Coś itd.

13 rysunków autografowanych i prześliczna chromolitografowana okładka ozdabia to wydawnictwo.

Cena egzemplarza 60 ct. (z przesyłką 70 ct.)

Adres wydawcy: **K. Bartoszewicz, Kraków, Hotel Saski.** 3385 3—4

Julja Mękarska,

fryzjerka,

podaje do wiadomości Szanownych Pań, że mając długoletnią praktykę w swoim zawodzie w zakładzie fryzjerskim L. Janowskiego — obecnie czesze na własny swój rachunek, po domach prywatnych, hotelach jakoteż w swojem mieszkaniu przy **ulicy na Rurach l. 18** w pierwszym domu za szkołą Ewangielicką.

Prosząc o łaskawe względy Szanownych Pań, zapewniam że staraniem mojem będzie jak dawniej tak i nadal najzupełniej Ich zadowolnić.

Polecam się łaskawej pamięci i kreślę się z głębokim szacunkiem

Julia Mękarska.

3354 3 3

Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia prawa propinacji w miasteczku Rymanowie na czas od **1.** marca 1886 do 1. marca 1889 ogłasza się niniejszem konkurs za pomocą pisemnych ofert, które wnieść należy bezpośrednio do kancelarji notarjalnej w Rymanowie, najdalej do dnia 1. grudnia 1885 roku. Czynsz dzierżawny roczny w minimalnej kwocie 7000 złr. w. a., płatny z góry w ratach kwartalnych.

Oferty poniżej tej kwoty opiewające, nie będą przyjmowane. Wadjum w procencie 10 procent od ofiarowanego rocznego czynszu dzierżawnego i to w gotówce, lub w papierach wartościowych, wedle kursu z dnia bezpośrednio przed dniem wniesienia oferty urzędowo ogłoszonego złożyć należy, równocześnie z nadesłaniem oferty, w kancelarji notarjalnej w Rymanowie, gdzie też wszelkich dalszych informacyj dotyczących, bądź ustnie, bądź pisemnie zasięgnąć można. 3342 3—3

Zarząd dóbr Rymanów.

Słodowe

korzystnie używane dla kaszlących, jakoteż wszystkie inne gatunki

SORBETOW TURECKICH

rozsyła w puszkach **cukiernia C. Filaczyńskiego w Czerniowcach** po ct. 80 za 1 klg. 1 zł. 50 ct. za pół kilgr. cenie, za 1/4 kilgr. 45 ct. Opakowanie bezpłatne. 2917 36—52

Majątek na sprzedaż

położony w powiecie rohatyńskim, odległy 1 milę od stacji kolejowej Bursztyn, składający się z dwóch folwarków, z których każdy można nabyć osobno — lub w całości kupić.

1. FOLWARK ma rozległości: roli morgów 206, łąk m. 72, stawu m. 10, ogrodów m. 8, lasu 75 m. Razem 371 morgów. Budynki gospodarskie i dom mieszkalny w dobrym stanie.

2. FOLWARK ma rozległości: roli morgów 275, łąk 46 m., ogrodu 5 m., lasu 75 m. Razem morgów 401. Budynki i dom mieszkalny w dobrym stanie.

Pośrednictwo wykluczone.

Bliższych wiadomości udzieli adwokat dr. Skałkowski, Lwów, ulica Kościuszki l. 10. 3382 1—6

Prawdziwe węgierskie wina

wysyłam za pobraniem w beczkach od 10 litrów począwszy i wyżej:

Dobre stare wina stołowe litr po	24 ct.
Wyśmienite z roku 1872 „	„ 28 „
Riesling z r. 1872 „	„ 35 „
Ruster Ausstich „	„ 55 „
Ruster Ausbruch, słodki „	„ 75 „

Wina czerwone najlepszej jakości o 25 ct. wyżej.

Śliwowica prawdziwa syrmska z roku 1870 litr złr. 1.20.

Borowiczka (jałowcówka) trenczyńska litr od 80 ct. do złr. 1.50.

Beczki liczymy najtaniej po koszcie wyrobu własnego i przyjmujemy takowe w dobrym stanie po takiejże cenie. Szynkarzom przy odbiorze najmniej 1000 litr 5 prc. rabat. Należy podać stację kolei! **Ig. Spitzer,** właściciel winnic i piwnic w Preszburgu (Węgry). 1432 8—?

Płótna, perkale i bielizna stołowa.

Nowości dla dam!

Bouclé, Vigagne, Cachemire classique, Loden, Cheviotty, Lamy, Flanelki, Barchany, Calmuki oraz różne materje wełniane gładkie, szkockie i tureckie.

Czarne materje na suknie i okrycia

poleca w wielkim wyborze

Magazyn Markiewicza

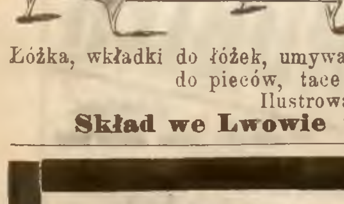
Lwów, plac Marjacki l. 10.

2863 2—6

Chustki zimowe i Jerseys.

Aksamity, Plusze i Baranki.

Przyjmuje zamówienia na suknie.



Pierw za c. k. uprz.

fabryka mebli żelaznych

Aug. Kitschelta Spadkob.,

c. k. dostawców nadwornych,

Wiedeń I. Kärntnerstrasse 46

(Heinrichshof.)

Łóżka, wkładki do łóżek, umywalnie, wieszedła na suknie, stoły na kwiaty, zasłony do pieców, tace do pieców i zastawki przed piece.

Ilustrowane cenniki gratis i franco 1199 2—6

Skład we Lwowie u p. EDWARDA GEBHARDTA.

Zarząd browaru spadkobierców śp. Jana Kleina

na POHULANCE,

ma zaszczyt donieść niniejszem szanownej PT. Publiczności, że poruczył

sprzedaż piwa butelkowego

Wmu p. Karolowi Bałłabanowi

właścicielowi handlu korzennego przy ul. Halickiej.

10 butelek odsyła się w obrębie rogatek do domu.

3381 1—3

TRADE MARK.

CHAMPAGNE

AYALA & CO.

Jedyny skład dla wschodniej Galicji u p. **F. W. Królikowskiego we Lwowie.** 1318 3—100

Fabryka mebli A. BREZINY następcy,

mieszczańskiego stolarza,

we Wiedniu, Mariahilferstrasse, Nr. 74a.



Umywalnia o jednych i podwójnych drzwiach	zł.	9—15
Szafeczka nocna	„	4—10
Stół salonowy lub przed sofę	„	4—12
Stół do wysuwania	„	15—35
Krzesło do jadalni	„	4— 6
Dywany sypialniane we wszystkich gatunkach materyj	„	32
Łóżka i Otomany	„	13—24

Za kompletne wyprawy szczególne ceny zniżone. 1322 2—12

Umeblowanie sypialni 140 zł. do 2000 zł., jadalni od 150 zł. do 2000 zł. — 400 garniturów salonowych od 70 złr. i wyżej. — W zapasie meble do 600 pokoi.

złr. 12.

Ażeby podać możebność P. T. Publiczności na prowincji nabycia po nader tanich cenach, mebli trwałych i podług systemu wyrabianych, postanowiłem mój i tak najtaniej zestawiony cennik, zniżyć o 25 prc. Moja fabryka wydaje ilustrowany cennik w 10.000 egzemplarzach, ktory na żądanie wysyłam gratis i franco.

Hektograf! Ulepszony aparat do kopiowania,

Hektografowa masa,

Hektografowy atrament,

Sekretarzyki na listy, faktury (Brief-Schriften-Factura-Ordner.) 1425 2—15

Ilustrowane cenniki hektografowane, odciski gratis i franco.

Józef Lewitus, we Wiedniu, I. Babenbergerstrasse 9.

Skład we LWOWIE: w handlu pp. SEYFARTHA & DYDYŃSKIEGO.

w Krakowie handel papieru Jan Fischer.

CHOROBY ZARAŹLIWE

Niedawne lub zadawnione, skrofuły, choroby skórne (liszaje, wyrzuty, strupy, trąd) i inne cierpienia naskórne, spowodowane zanieczyszczeniem i zepsuciem krwi. Wrzody, gruczoły, reumatyzm, rany i wrzody w ustach i w gardle, nabrzmienia, narośle na kości, strum, niemoc i drugorzędne i trzeciorzędne peryody syfilisu nabytego lub dziedzicznego.

Leczenie niezawodne i radykalne chorób najbardziej zastarzałych i najuporczywszych, nieustępujących przed żadną metodą lekarską, leczą się przez użycie.

BISCUITS DU Dr OLLIVIER

Jedyne potwierdzone przez Akademję Medyczną w Paryżu
Jedyne upoważnione przez rząd francuski.
Jedyne, jakich używają w szpitalach Paryzkich.

24,000 FRANKÓW NAGRODY NARODOWEJ

Lekarstwo to, bardzo przyjemne w smaku, zalecane od lat przeszło 60 przez najznakomitszych lekarzy, jako najskuteczniejszy, znany dotąd, środek przeczyszczający krew, jest jedynem w całym świecie, jakie otrzymało wyżej wymienione tytuły i oznaki honorowe, co dowodzi jego olbrzymiej skuteczności.

Pod dobroczynnym wpływem tych biszkoptów apetyt powraca, funkcye żywotne wracają do normalnego stanu, a po kilku tygodniach leczenia chorzy spostrzegają, że wszystkie przypadłości chorobliwe nikną i zdrowie, choćby najmocniej podkopane przez zepsucie i zanieczyszczenie krwi, powraca.

Skład główny: **62, rue de Rivoli,** *w Paryżu.*

Dostać można we Lwowie w aptece p. K. Mikolascha, Krzyżanowskiego, Nahlika; w Krakowie w apt. pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.

We Lwowie w aptece p. Wewiórskiego

Najtańsze wydawnictwo polskie

Biblioteka Mrówki

wychodzi stale we Lwowie w Księgarni Polskiej

w bieżącym roku wyszły z druku:

BOGUSŁAWSKI. Krakowiacy i Górale	20	RODOĆ. Satyry obyczajowe I	20
BYRON. Manfred	20	— Satyry obyczajowe II.	20
CZACKI. Żydzi i Karaici	40	SŁOWACKI. Mazepa	20
HOFMANOWA Jan Kochanowski w Czarnolesiu powieść hist.	1.60	— Marja Stuart	20
KAMIŃSKI. Krakowiacy i Górale	40	SYROKOMLA. Chatka w lesie I.	20
KOCHANOWSKI Treny	10	— Chatka w lesie II.	20
KORNEL PIOTR. Cyd	20	— Możnowładcy i sierota	20
— Cynna	20	— Stare wrota	20
— Horacjusze	20	— Wiejscy politycy	20
KRASICKI. Bajki	20	— Wyrok Jana Kazimierza.	20
— Myszeis	20	SZYLLER. Don Karlos	60
NIEMCEWICZ. Powrót posła	20	WILKOŃSKI. Ramoty i Ramotki II.	60
ORZESZKOWA. Romanowa	20	— Ramoty i ramotki III.	60
		ZIELIŃSKI Gustaw. Kirgiz	15

Katalogi przesyłamy gratis i franko.

Księgarnia Polska we Lwowie

14. Plac Halicki 14. 2882 2—3

SKŁAD WYBOROWY

pasów do maszyn i młocarń

z najlepszych skór belgijskich

we wszystkich szerokościach utrzymują

Hübner i Hanke

we Lwowie

3392 1—8

Nieprzemakalne

Loden i suknie guniowe

(LODEN),

z najlepszej styryjskiej wełny czystej, koloru brunatnego, popielatego i czarnego naturalnego.

Lekki płaszcz na deszcz z kap.	zł. 7.—	Dosk. menżyków lub watow. od zł.	16—32
„ „ do podróży i na polowanie z kapuzą	„ 10.50	Styryjskie sacco lub kurtka „ „	10—20
„ „ cesarski lub okrywka	„ 12.—	Całe ubranie męzkie „ „	20—30
		Damski żakiet lub palto „ „	10 20

Nieprzemakalne kapelusze z Loden,

dle mężczyzn, pań i dzieci po złr. 2.50 do 4.

Wszelkie gatunki męzkiej i damskiej Loden, umodnizowane materje guniowe wysyłam na metry, lub według upodobania w gotowych sukniach rzetelnie i rychło za pobraniem. 3231 3—?

Joh. Günzberg, handel sukna,

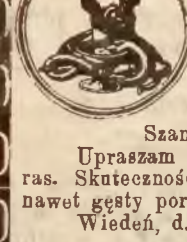
w GRAZ, (Styrja).

Chocolat N. Lejet



1676 3—32

Goutez et comparez, qualité sans rivale!



Przeciw łysinom, siwieniu włosów i tworzeniu się łupieży

skutkuje według codziennie nadchodzących świadectw i pism dziękczynnych jedynie i wyłącznie

Olejek taninowy dr. Moras

Szanowny panie aptekarzu.

Upraszam o przysłanie mi wielkiej flaszki olejku taninowego dr. Moras. Skuteczność tego środka jest wyborna, wypadanie włosów ustało, a nawet gęsty porost się okazał.

Wiedeń, d. 5. stycznia 1880. Wilhelm Wagner. członek c. k. teatru nadwornego.

Szanowny panie aptekarzu Fürst w Pradze.

Kilkorakie środki lecznicze nie były w stanie wyleczyć wypadania włosów, aż za poradą mego lekarza zacząwszy używać dr Moras olejek taninowy, który w krótkim czasie wyleczył słabość. Ze względu na zasługę wyrażam publicznie temu preparatowi swoją pochwałę, a wynalazcy najgorętsze podziękowanie.

Praga 10. lutego 1877. KINSKY.

Panie aptekarzu Józefie Fürst w Pradze!

Z radością mogę panu donieść, że wskutek użycia olejku taninowego dr. Moras, trwające od dwóch lat wypadanie włosów, zupełnie ustało. Mam nadzieję, że przy pomocy tego środka odzyskam dawne moje włosy piękne.

Marienbad d. 18. sierpnia 1879. MARJA ZAREMBOWA.

Wielmożny Panie!

Także i ja wyrażam olejkowi taninowemu dr. Moras przynależną pochwałę, albowiem ten środek nietylko uchylił wypadanie włosów i tworzenie się łupieży, lecz spowodował silny porost nowy.

Wiedeń. ANDRASSY.

Do nabycia we flakonach po 2 złr. i 1 złr. we Lwowie u Zygm. Ruckera, apt. pod „Srebrnym Orłem“ przy ulicy Krakowskiej; w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego pod Opatrznością. 1192 3—?

M. Jaegermayer

Kaftaniki zdrowia Crêp po zniżonych cenach fabrycznych, wełniane 3 zł. 70 ct. o krótkich rękawach, 4 zł. 10 ct. z długiemi rękawami, jedwabne o 2 zł. droższe.

Bielizna męzka i damska, wyprawy. 3164

we Wiedniu, 38. Kärnthnerstrasse 38.

Z najwyższego rozkazu *Jego ck. Apostolskiej Mości*

Bogato wyposażona, przez ck. Dyrekcję dochodów loteryjnych gwarantowana

XI. Loterja państwowa

na wspólne wojskowe cele dobroczynne

11.135 wygranych w ogólnej kwocie 201.000 złr.

a to:

1 główna wygrana na 60.000 złr., 1 główna wygrana na 15.000 złr. 1 główna wygrana na 10.000 złr., 1 główna wygrana na 5.000 złr. w jednolitej rencie papierowej, z 16 poprzedzającemi i następnemi wygranemi, dalej 5 wygranych po 1000 złr. i 10 wygranych po 200 złr. w jednolitej rencie papierowej, w końcu wygrane w gotówce po 100 złr., 80 złr., 60 złr., 40 złr., 20 złr., 10 złr., 8 złr. i 6 złr. w ogólnej sumie 100.800 złr.

CIĄGNIENIE odbędzie się nieodwołalnie dnia 29. grudnia 1885.

Los kosztuje 2 złr. w. a.

Bliższe postanowienia zawiera plan gry, który otrzymać można wraz z losami w oddziale dla gry loteryjnej, Stadt, Riemergasse 7, 2. piętro w Jacoberhof, jakoteż u licznych organów sprzedaży bezpłatnie.

Losy wysyłają się wolne od opłaty pocztowej.

Wiedeń w październiku 1885. 1601 (1—6)

Z c. k. Dyrekcji dochodów loteryjnych,

oddział loterji państwowej.

JAN IHNATOWICZ

poleca

wyśmienite MYDŁA do mycia twarzy, rąk i kąpieli,

wyszczególnione 6 medalami zasługi i dwoma dyplomami uznania.

	Złr. ct.
MYDŁO najprzedniejsze do golenia brody	—.25
MYDŁO MIGDAŁOWE, bardzo delikatne 10 ct. 20 i	—.25
MYDŁO KOKOSOWE, białe do rąk 10 ct. i	—.20
MYDŁO PALMOWE, żółte 6, 12, 18 ct. i	—.24
MYDŁO GRYSIKOWE, wyśmienite do twarzy i rąk	—.40
MYDŁO ŻÓŁTKOWE, wydelikaca, wygładza i znakomicie oczyszcza skórę	—.30
MYDŁO ZIOŁOWE, otrzymujące się przez zgęszczenie soku roślin aromatyczno-żywicznych, znakomite	—.25
MYDŁO PIŻMOWE, posiada bardzo przyjemny piżmowy zapach	—.30
MYDŁO PACZULOWE, przyjemnej woni i jest bardzo poszukiwane	—.30
MYDŁO RÓŻANE, najprzedniejsze 40 ct i	—.80
MYDŁO OLIWNE dla dzieci	—.36
MYDŁO z IGIEŁ SOSNOWYCH, przyjemne w użyciu, skutecznie ochrania skórę od liszajów i wyrzutów	—.30
MYDŁO BALSAMICZNE, oczyszcza skórę, nadaje białość i delikatność	—.40
MYDŁO FIJOŁKOWE, przyjemnej woni	—.35
MYDŁO KOSMETYCZNE, usuwa piegi, opalenia słoneczne, twarzy przywraca świeżość i białość	—.60
MYDŁO HYGIENICZNE, odznacza się olejkowatością, nadzwyczaj delikatne i specjalnie zastosowane do twarzy	—.50
MYDŁO RYŻOWE, używa się do wydelikacenia i wybielenia skóry na twarzy	—.60
MYDŁO GLICERYNOWE, białe łatwo pieniące, wybornie oczyszcza skórę i chroni od pryszczenia się	—.30

	Złr. ct.
MYDŁO GLICERYNOWE przezroczyste, zawiera 35% czystej gliceryny, znakomicie wpływa na naskórek 20, 30 ct. i	—.40
MYDŁO GLICERYNOWE płynne, we flaszeczkach, oczyszcza skórę od pryszczy, liszajów, trądzików, flaszka	—.40
MYDŁO PIASKOWE, do mycia rąk, 15 i	—.25
MYDŁO PUMEKSOWE, do mycia kołnierzyków i mankietów gutaperkowych	—.10
MYDŁO TYMOLOWE znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów	—.50
MYDŁO KARBOLOWE, bardzo korzystnie myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemji, celem ochronienia od zakażenia się	—.20
MYDŁO SIARKOWE, z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczów i wszelkiego rodzaju wyrzutów na skórze	—.25
MYDŁO BENZEOSOWE, bardzo korzystnie używa się do usunięcia wyrzutów i plam skórnych	—.35
MYDŁO KAMFOROWE, uśmierza świędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność z twarzy i rąk	—.25
MYDŁO MIODOWE, do wydelikatnienia rąk, kawałek	—.10
MYDŁO MIESZCZAŃSKIE, znakomite	—.10
MYDŁO SMOŁOWE, zawiera 40% czystej smoły (dziegciu) usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg i łupież na głowie	—.30
MYDŁO SMOŁOWO GLICERYNOWE, miękczy i oczyszcza skórę od liszajów, trądzików i t. p., kawałek	—.30

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych, ul. Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ul. Halicka róg Wałowej. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.

Skład fortepianów



Pianin i organów,

jakoteż koncesjonowana

Szkoła muzyczna

LUDWIKA MARKA

w rynku l. 9. I. piętro.

Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach i 8 klasach, od początków do najwyższego wykształcenia. Nauka spiewu solowego, kompozycji i historji muzyki. Do składu nadeszły z najlepszych fabryk fortepiany Mignon, które pod 10letnią gwarancją się sprzedaje i wypożycza.

● ● Sprzedaż na raty miesięcznie od 15 złr. ● ●

Nowe ozdobne Apollo: pianina i sławne amerykańskie organy pokojowe i kościelne fabryki Estey & Co. 3041 20—?

ASTHME

Duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu [illegible]

NEVRALGIES

Wszelkie cierpienia nerwowe każdej chwili ustępują po użyciu pigułek antinewralgijnych Dra [illegible].

W Paryżu, Skład główny w Aptece pana Levasseur, rue du Pont-Neuf. [illegible] Dostać można we wszystkich głównych aptekach.

1959 12—?

Ciąg dalszy inseratu. Wzniosłe słowa cesarzów, królów i książąt potwierdzają teoretyczne i praktyczne zalety, które nadano według zdania umiejętności sanitarnych wyrobom słodowym Jana Hoffa.

(obacz nasz dziennik z d. 29. października r. b. przyp. red.)

Telegram marszałka dworu Jej król. Wysokości księżniczki Wales. Sandringham. Dwa tuziny flaszek ekstraktu słodowego dla księżnej Wales pierwszym pociągiem do stacji Wowerton.

Marlborough, dom, Pall-Mall. Szanowny panie! Przyślij pan łaskawie dla księżnej sześć tuzinów flaszek Jana Hoffa ekstraktu słodowego jak najspieszniej.

Nigdy lepszej czekolady nie piłem, jak Hoffa z czekolady słodowej. Księżna Wotkonska w Rzymie.

Także ja doznaję wzmocnienia wskutek pańskich preparatów słodowych. Księżna Schönaich-Carolath.

Wyborna skuteczność lecznicza Hoffa preparatów słodowych zasługuje na powszechne uznanie. Książę Oettinger-Wallerstein.

Przez skuteczność pańskich Hoffa preparatów słodowych działa pan dużo dobrego. Książę Hohenzollern Karol Antoni.

Do pana Jana Hoffa. Wskutek odkrycia pańskiego nazwiska słodowych leczniczo-pożywnych preparatów, mianowany ck. radcą, posiadacz złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wysokich orderów pruskich i niemieckich, fabryka w Berlinie i Wiedniu, Graben, Bräuerstrasse 8.

Wielmożny panie! Przed kilkoma laty używałem na uporczywy kaszel piwo zdrowia z ekstraktu słodowego, które gdy się cokolwiek ogrzało, pieniło się, a po wyrzuceniu piany piłem ciepłe. Napój ten jest cudowny. Ponieważ mój szwagier na podobny kaszel cierpi upraszam przysłać za pobraniem 12 flaszek pod adresem Eugeniusza Szechenyi, o p. Barcs w Tarnocza. Powtarzając moją prośbę polecam się. Vas Vörösvar, dnia 18. lutego 1885. Gyula hrabia Erdödy.

Dodaj my do tego, że gdy kilka tysięcy lekarzy uznających w Hoffa preparatach słodowych skutek leczący publicznie to oświadczyło, za sęto używać takowe w wojskowych szpitalach podczas wojny 1871. Dziewięć mianowań dostawcą nadwornym udzielnych panów uwieńczyły je w r. 1876 a niedawno błysnął promień łaski Jego Mości cesarza Austrjii. Pierwsze polityczne znakomitości są zwolennikami. Książę Bismark powiedział, że Hoffa ekstrakt słodowy jest smaczny i posilający, jenerał marszałek hrabia Wrangel oświadczył, że jest znakomity. Jenerał marszałek Moltke uważa je za smaczny i posilający napój i pija je codziennie przy śniadaniu. (Z „Gartenlaube“) Także sztuka śpiewu i wykładu posługuje się niem przeciw chrypce i kaszlowi. Wymieniamy tu znakomitości światowe, panią Lucca, panów Niemann, Wachtel.

Uwaga. Wszystkie inne ogłoszenia o ekstraksie słodowym są naśladownictwem, na co zechce baczyć lekarz i cierpiący. Jako znak prawdziwości musi się znajdować na Jana Hoffa preparatach słodowych marka ochronna (portret wynalazcy Jana Hoffa i podpis Jan Hoff).

Ceny z Wiednia: piwo zdrowia z ekstraktu słodowego (ze skrzynką i flaszkami) 13 flaszek 7 złr. 26 ct., 28 flaszek 14 złr. 60 ct.; 50 flaszek 29 złr. 10 ct. Skoncentrowany ekstrakt słodowy flakon 1 złr. 12 ct. pół flakonu 70 ct. Słodowa czekolada pół kilo I. 2 złr. 40 ct, II. 1 złr. 60 ct. Cukierki słodowe na piersi woreczek 60 ct., 30 ct. i 15 ct. Mniej jak za 2 złr. nie wysyła się. Pierwsze, prawdziwe flegmę rozpuszczające Jana Hoffa cukierki słodowe są opakowane w niebieskim papierze.

Wszystkie miejsca sprzedaży mają litografowany plakat kolorowy.

Główny skład we Lwowie: Z. Rucker, J. Beiser, P. Mikolasz, H. Blumenfeld, K. Krzyżanowski, J. Wewiórski, A. Sklepiński, A. Kochanowski, A. Solecki apt., Karol Bałłaban kup. 4316 1—1

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej“.